Nr. 124. We Lwowie. Środa dnia 29 Maja 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francj i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(kwartalnie; bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Uroczystość w Montmorency.

W Petersburgu i w Moskwie zgromadza carat pseudo-przedstawicieli narodów słowiańskich, chcąc wmówić w te narody, w poddanych swoich i w świat cały, że Moskwa ma wielkie posłannictwo na Wschodzie Europy, że przeznaczeniem jej jest zjednoczyć wszystkie narody słowiańskie pod berłem północnego cara i dodać młodych, świeżych sił zgrzybiałej cywilizacji starego świata. W całej Europie głos opinii publicznej zaprotestował energicznie przeciw tej bezczelnej uzurpacji, a jakby dla dodania większego znaczenia tym protestom, odbyła się we Francji 21. b. m. przy sposobności poświęcenia pomnika Adama Mickiewicza na cmentarzu w Montmorency wielka międzynarodowa uroczystość, w której oprócz Polaków, Czechów, Serbów i Węgrów wzięły udział najświetniejsze imiona Francji, imiona, z któremi łączy się wszystko, czem nowożytna Francja przyświeca cywilizowanemu światu, imiona, budzące cześć w najodleglejszych zakątkach zamieszkałej ziemi. Wszyscy ci mężowie, oddając cześć pamięci zgasłego wieszcza polskiego, w imieniu wolności, cywilizacji i braterstwa narodów założyli wspólny protest przeciw moralnemu zaborowi, którego Moskwa chce dokonać na narodach słowiańskich, nim będzie mogła ugiąć je na zawsze pod swoje jarzmo.

Dzienniki francuzkie dały jak największy rozgłos tej uroczystości, powtarzając mowy, miane na cmentarzu w Montmorency, i listy, tam nadesłane ze strony niektórych znakomitych mężów, którzy nie mogli być obecnymi przy poświęcaniu pomnika. *Avenir National*, *Epoque*, *Figaro* podały życiorysy naszego Adama, i przypomniały, czem on był dla Polski, i czem Polska przeznaczoną jest być dla narodów słowiańskich. Na czele dziennika *L'Opinion Nationale* z dnia 25. b. m. znajdujemy poświęcony temu zdarzeniu artykuł pióra p. Labbé, znanego przyjaciela Polaków i wolności, który tu powtarzamy w całej osnowie, wraz z mowami, które w nim są przytoczone. *Opinion Nationale* pisze:

»Europa oficjalna ma swoje uroczystości; Europa demokratyczna ma także swoje«.

»Uroczystości te, obchodzone na wygnaniu, są po największej części obrzędami żałobnemi. A jednak, gdy zwalczeni zgromadzają się około grobu, każdy z nas czuje, że grób ten, w którym spi naród, w którym drzemie wolność, jest skibą, z której coraz gęstszy i silniejszy wyrośnie plon przyszłości«.

»Od dwudziestu pięciu lat Polska wybrała dzień 21. maja na uroczystość żałobną dla synów swych, zmarłych na wygnaniu. Tego więc dnia poświęcono na cmentarzu w Montmorency pomnik, wzniesiony przez demokrację europejską wieszczowi polskiemu, jednemu z trzech przyjaciół, którzy w *Collége de France* wykładali dogmat narodowości, przeznaczonych do utworzenia Zjednoczonych Stanów Europy, Adamowi Mickiewiczowi.

»Byli tam Węgrzy, Ludwik Kossut, Iranyi i inni; byli także Czesi i Serbowie. P. Petrovich przyszedł tam, by oświadczyć, że dla Serbii, powołanej do zjednoczenia Słowian naddunajskich, dla Serbii, tego przyszłego Piemontu ujarzmionych ludów, nie ma bezpieczeństwa ani zbawienia bez odbudowania Polski. P. Fricz, który przemawiał w imieniu młodzieży czeskiej, wystąpił tam jako żywy protest przeciw bezbożnej pielgrzymce, którą czescy mężowie stanu odprawiają do świętego miasta caratu moskiewskiego, by tam żebrać pomocy u Tatarów, u wrogów słowiańskiego rodu«.

»P. Daniel Iranyi dał wyraz braterstwu, które łączy Polskę z Węgrami od założenia obydwu tych państw«.

Mowa p. Iranyiego brzmi w dosłownem tłumaczeniu tak:

„Braterstwo Węgier i Polski odnosi się, że tak rzeknę, do czasu założenia obydwu tych państw. Braterstwo to stworzyła pewna analogia obyczajów i charakteru, żywiło ją sąsiedztwo, żywiła wspólność interesów, a węzeł ten utrwaliła krew, wspólnie na polach sławy przelana. Wieki nie osłabiły tego sojuszu, i obecnie żyje on w duszach naszych w całej pełni młodzieńczej swej siły.

„Niedawno w Izbie reprezentantów narodu węgierskiego pewien deputowany z prowincji, odstępca sprawy narodowej w r. 1848, poważył się powątpiewać o możności zmartwychwstania Polski. Energiczne protestacje odparły to nieszczęsne proroctwo. Czuję się szczęśliwym, że mogę być ich odgłosem.

„Nie, Polska nie umarła . . . . . Dałby Bóg, by dzień ten nie był dalekim!

„Gdy dzień ten nadejdziedzie, zwłoki wielkiego wygnańca, spoczywające pod tym pomnikiem, z należną im czcią będą zebrane i przeniesione w ziemię ojczystą, która wówczas godną będzie przyjąć je w swoje łono.

„Tymczasem zaś, zachowajmy wiarę, która daje męztwo, i uroniwszy łzę za zmarłymi, przysięgnijmy dalej prowadzić ich dzieło, przysięgnijmy, że będziem wierni ojczyźnie!“

Dalej pisze *Opinion nationale:*

»Nie możemy przytaczać wszystkich wymownych słów, powiedzianych nad tym grobem. Nie pominiemy jednak milczeniem hołdu, złożonego pamięci wieszcza polskiego przez pana M. Wołowskiego. Oto jego słowa:

„Wzniosły poeta był oraz dobrym człowiekiem. Czerpał on zawsze n źródła wielkości i piękna; wznosząc umysł, umiał go zachwycać. Ażeby się wyrazić słowami św. Augustyna, powiem, że zajęty nie znikomem ciałem, ciążącem naszej duszy, ale duszą, która narodom i ludziom daje nieśmiertelność, Mickiewicz umiał rozbudzać potężne dążenia.“

„Narody żyją myślami filozofów, pisarzów, poetów, którzy w skarbcu swym przechowują ducha ojczyzny. Jeżeli Niemcy mogą tworzyć naród, winni to więcej utworom Szylera i Getego, niż orężowi z pod Sadowy. Polska nie umarła; w chwili gdy ją miano za nieżywą, Niemcewicz, Zaleski, Krasiński i największy ze wszystkich, Adam Mickiewicz, otoczyli ją świetnym orszakiem. Z harmonijnych ich wierszy wychodzi woń, wiernie przechowująca nieśmiertelną narodowość.“

„Złe nami tności nikną u progu poświęconego przybytku, w którym się znajdujemy; dusza poety nie znała ich wcale, ona była nieprzystępną nienawiści. — Wierni jego myśli, poruszać tu będziemy tylko harmonię, harmonię, która jest sprawiedliwością dla wszystkich ludzi, dla wszystkich narodów. Mickiewicz nie zapomniał nigdy szlachetnego hasła, zapisanego na sztandarach naszej rewolucji w roku 1831: „Za naszą i waszą wolność.“ Gdy wrócą dnie lepsze, Polska gotowa jest odpłacić dobrem za złe, okazując, jak dalece godną jest wolności.“

»Następne słowa pana Wołowskiego obiją się jako wyrzut ponury o uszy zdrajców rodu słowiańskiego, którzy zasiadają na ucztach w Moskwie:«

„W chwili, gdy to mówimy, Moskwa przygotowuje się na przyjęcie kongresu słowiańskiego. Jakąż dłoń poda ona swoim gościom? Czy cień Polski, jak uparty Gustaw w Dziadach, nie przyjdzie tam i nie zasiądzie przy uczcie, nieruchomy, niemy — przy czaszy, napełnionej krwią! Jeniusz Mickiewicza unosić się będzie nad zgromadzeniem; oby mógł jednych ostrzedz, a drugich poprawić!“

»P. Carnot przemawiał, jako Francuz, i jako przyjaciel wolności:

„Ci, którzy kochają wolność, i którzy jej służą, mówił pan C., tworzą jedną wielką rodzinę, — ale między Polakami i Francuzami istnieje ściślejszy węzeł pokrewieństwa, i krew obydwu tych narodów jednakiej jest barwy. Spytajcie o to ziemi, która ją piła tak często, przelaną na tych samych polach bitwy.“

»P. Carnot zakończył całą swoją mowę w następujący sposób:

„Wkrótce grzeczność dworów urządzi świetniejsze uroczystości dla mocarzów świata, których jedno słowo tyle łez osuszyć by mogło. Otóż w tej właśnie chwili czujemy potrzebę oddania czci nieszczęściu, które jest rzeczą świętą. Tę właśnie chwilę wybraliśmy by przesłać dowód gorącej naszej sympatji oddalonym od nas męczennikom narodowej niepodległości.“

»P. Fouché de Careil wypowiedział, że sam grób Mickiewicza jest rękojmią nieśmiertelności, i dodał: »Odwagi, Polacy, którzy mię słuchacie! Ten święty sojusz, który was łączy z Francją, i który krwią waszą stwierdziliście, nie zawisł od kaprysu ani od przypadku. Istnieje on, choć zaćmiła się, i omdlała wolność.

»Pan Armad Lévy rozwinął nader energicznie myśl, którą zawierało zakończenie mowy pana Carnot. Rzekł on do ziomków Mickiewicza:

„Sława wam, towarzysze jego niedoli! Ale biada nam samym, o Francuzi!“

„Powiedzianem było: Biada tobie, Jerozalem, które kamienujesz proroki twoje! Jakże nie mam dziś powiedzieć: Biada tobie, Francjo, która zabijasz proroków rozpaczą i zwątpieniem! Ileż to w nas pokładano nadziei, i jak mało ją ziściliśmy! W tej właśnie chwili, kiedy Polska jest w żałobie, cóż widzicie w tem wielkiem mieście, które narody przez tak długi czas przyzwyczaiły się uważać za miasto święte, które nazywano stolicą cywilizacji? Oto gotują tam biesiady dla waszego kata! Przebacz więc, wielki Boże, przebacz i odwróć od nas, od Twojej Francji, tę klątwę: pomóż nam ocalić Polskę, bo tym tylko sposobem i my sami możemy być ocaleni. Niech żyje Polska!“

»Wiktor Hugo i Mordini nadesłali listy na tę uroczystość. Wiktor Hugo przepowiada dzień, w którym zjednoczone narody Europy powiedzą Polsce: »Powstań!« — Mordini przypomina krew, którą Polacy wylali za sprawę włoską w smutnych dniach r. 1849«. Od tego czasu, rzecze, szczęście uśmiechnęło się Włochom. Tem bardziej powinni oni przechować nieskażoną cześć dla wielkiej zasady solidarności narodów, i unikać samolubstwa, tej wady, na którą umierają moralnie najpotężniejsze nawet narody.“

»Nakoniec wystąpił pan Bataillard w imieniu tego pokolenia, które przed 20 laty cisnęło się w *College de France* około tego, co nazywano »potrójną katedrą nowożytnej jedności.« Przypomniał on sobie, ile siły moralnej i zapału czerpała ówczesno młodzież z wykładów Micheleta, Quineta i Mickiewicza.«

»P. Bataillard wspomniał ów piękny dzień 6. marca 1848 roku, kiedy p. Carnot jako minister rzeczypospolitej wprowadzał napowrót do *College de France* profesorów, którym liberalizm niby-legitimistycznych rządów odjął był katedry,«

„Trzy krzesła umieszczono na podniesieniu, dwa z nich zajęli pp. Quinet i Michelet. Trzecie pozostało próżnem, bo Mickiewicz znajdował się wówczas we Włoszech, ale koledzy jego obydwaj i bracia po sercu żądali, by miejsce jego oznaczone było między niemi. a Michelet w mowie swojej tak tłumaczył tę piękną aluzję: „Ten fotel niezajęty, to miejsce dla Polski, dla naszego kochanego i wielkiego Mickiewicza, dla narodowego poety pięćdziesięciu milionów ludzi, którego słowo zdawało się być przymierzem całego świata, federacją Zachodu ze Wschodem, i z Paryża słyszanem było w Azji. Jest to miejsce dla Polski. Ale czemże jest ta Polska? Przedstawicielką ogólną wszystkich w świecie boleści. W niej, widzę lud cierpiący. Tak, moi panowie, nad tym fotelem widzę powiewające wszystkie chorągwie Europy, widzę dziesięć narodów we łzach, wychodzących ze swoich grobów.“

»P. Bataillard odczytał następnie dwa listy, jeden od Micheleta, drugi od Quineta. Michelet pisze o Mickiewiczu:

„Trwałem, nieśmiertelnem mojem wspomnieniem jest chwila otwarcia jego wykładów. Było tam dużo męczenników. ale żaden z nich niebył tak złamany tą niezmierną boleścią, jak my obydwaj, ja i Quinet.“

„Promienne błyskawice wychodziły z jego zakrwawionych oczu, a my, Francuzi, zalewaliśmy się łzami. Nie widziałem nigdy takich błyskawic, i będą one zawsze przytomne mojej pamięci.“

»List Quineta jest jakby ostatniem słowem tej bolesnej i pocieszającej oraz uroczystości:«

„Gdyby duch Mickiewicza mógł stanąć między wami, widok wasz pocieszyłby go wśród nieszczęść jego ojczyzny. Dla niego, Polska stałaby tu wraz z wami.“

„Powiedziałby on wam, że narodów nie można znieść ukazem, ani zakazać, jak kontrabandę, póki one upierają się przy życiu.“

„Powiedziałby, że pamięć wielkich zmarłych jest niezwyciężoną potęgą dla żywych. Powiedziałby, że można rabunkiem wydrzeć narodowi jego prawa, jego strzechę, ale że nie można mu odebrać jego przodków“.

„I póki istnieje jedna cząsteczka z ich świętych popiołów, daje ona w grobach zaród nowemu życiu, i rzuca rękawicę łupiezcom narodów, i ukazom, skazującym je na nicość“.

„Za naszych dni widzieliśmy trzy ludy, które świat mienił umarłemi, a które w oczach naszych zmartwychwstały: Grecję, Rumunię i Włochy“.

„Nie wątpijcie, że taki sam cud wydarzy się i dla Polski: nie jest ona bardziej umarłą, nie wolno wątpić o jej zmartwychwstaniu“.

„Oto, coby wam powiedział Adam Mickiewicz. A my, cóż o nim powiemy?“

„Że zostawił ojczyźnie zbroję niezwyciężoną, którą ją osłania i ochrania w grobie“.

„Zbroją tą sa dzieła jego jeniuszu, jest nią język nieśmiertelny, który od pokolenia do pokolenia przemawiać będzie do wszystkich serc, i oprze się wiekom — i carom“.

„Nie zdołają oni zburzyć tego języka, trwalszego od mocarstw. A póki słowa przeżyją poetę, ziemia cała słyszeć będzie w powietrzu głos jakby z piersi spiżowej:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

»Nie, jeszcze Polska nie zginęła. Nie ma prawa przeciw prawu, a sprawiedliwość boska może zwlekać, idzie ona powoli, jak mówi poeta, ale prędzej lub później żelazna jej dłoń ukarze winnego«.

»Dnia 22. września, w cztery miesiące po żałobnej uroczystości polskiej w Montmorency, Italia, niepodległa i wolna, przyjmie w Wenecji zwłoki Manina i obchodzić będzie święto swojego uwolnienia«.

»Czy nie mieliśmy słuszności, mówiąc, że każdy grób jest kolebką“?

»Manin, śmiercią swoją, śmiercią swej córki, oddał wolność Wenecji. Męczennik, który spoczywa na cmentarzu w Montmorency, będzie miał także chwilę przebudzenia, tego dnia, gdy Polska, skrwawiona i uśmiechnięta, poda dłoń swoją, zbolałą od więzów, ale pełną przebaczenia, bratnim sobie narodom, złączonym nakoniec w wolności, w równości i braterstwie jako Zjednoczone Stany Europy«.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 27. maja. W Wiedniu i w Peszcie przygotowują koronację króla węgierskiego, która się odbędzie d. 8. czerwca. Chociaż termin dla przygotowań jest krótki, to m że będzie czas po rozwiązaniu kroackiego sejmu, wezwać przynajmniej kroackie miasta i komitaty do wysłania deputacji koronacyjnej od siebie i przeprowadzić wybory do tej deputacji, któraby była surrogatem deputacji sejmowej i wraz z sejmem węgierskim ułożyła dyplom koronacyjny (inauguralny). Do przyspieszenia dnia koronacji węgierskiej, przyczynić się miała i uwaga, iż niemiłem byłoby dla Węgrów, gdyby przed samą koronacją przy rozprawach adresowych w Radzie państwa, rozbierano w drażliwy sposób elaborat węgierskiej ugody. Po zaprzysiężeniu konstytucji węgierskiej, po podpisaniu przez króla dyplomu inauguralnego i po koronacji, ugoda węgierska stanie się faktem nie tylko dokonanym, lecz i nieodwołalnym, więc cokolwiek by o niej w Radzie państwa rozprawiano, lub nawet uchwalano, będzie tylko czczem słowem bez możliwości jakiegokolwiek skutku.

Nie można nie widzieć, że i sytuacja obecna zewnętrznej polityki wpłynąć mogła na przyspieszenie koronacji i na bezwzględne prawie usuwanie wszelkich trudności, na przeszkodzie jej stojących.

Cesarz udaje się do Paryża po koronacji, więc do tego czasu pragnie rząd wszystkim wątpliwościom co do wewnętrznej organizacji państwa koronacją koniec położyć. Do tego czasu i adres Rady państwa będzie uchwalony, a zawierać będzie niezawodnie uznanie faktu dokonanego.

Przy takim stanie rzeczy wytłómaczyć sobie łatwo, dla czego rząd z taką bezwzględnością postępuje wobec Kroatów. Co dawniejsze rządy Bacha i Schmerlinga zawiniły, rozbudzając najdalej idące pretensje kroackie do zupełnej samodzielności, aby tylko paraliżować i rozbijać Węgrów, tego dzisiejszy rząd nie może już naprawić w dobry sposób. Z Kroatami więc dzieje się jak z naszymi Świętojurcami. Schmerling pocieszał czyniących mu przedstawienia, że nie obawia się wcale moskiewskich tendencyj Świętojurców, gdyż skoro im zamilknąć i ustąpić z pola każe, to natychmiast to wypełnić muszą. Otóż raz rozbudzone namiętności nie tak łatwo, jak się panu Schmerlingowi zdawało, uspokoić. A w najgorszą porę przypadła rządowi konieczność bezwzględnego uspakajania Kroatów, bo w chwili, gdy w Moskwie korzystając z tego stanu rzeczy, garną do siebie roznamiętnionych aż do ślepoty Czechów i Kroatów, i tem podburzają ich do wytrwania w opozycji.

Berlin d. 26. maja. Mówią, iż między moskiewskim gabinetem a tutejszym powstały jakieś nieporozumienia. To ma skłaniać Prusy do szukania przymierza z Austrją. Okoliczność, iż car na przedstawienie Francji sam, a nie w towarzystwie króla pruskiego odwidzić ma Paryż, nie mile dotknęła dwór berliński. Półurzędowi korespondenci z Petersburga wyraźnie wypowiadają, że do rewizji traktatu paryzkiego z roku 1865 potrzeba tylko porozumienia się cara z cesarzem Napoleonem. I to oświadczenie drażni Prusaków.

Korespondent petersburgski do berlińskiej *Nationalzeitung* donosi, że gdy tam w teatrze podczas bytności „drogich słowiańskich gości“ zagrano mazura, publiczność moskiewska przyjęła go gwizdaniem. Gdy w dawanym wówczas

balecie zagrano znowu i tańczyć zaczęto mazura, znowu publiczność moskiewska gwizdać poczęła. Korespondent przedrwiwa z tego powodu z odzywania się Czechów, iż będą starali się w Petersburgu wyjednać ustępstwa dla Polaków. Pisze on, że tylko zupełna nieznajomość Moskwy mogła podobne myśli u Czechów wywołać. Moskale liberalni, całe stronnictwo, które się starało o inne postępowanie z Polską i Polakami, ustąpiło dobrowolnie z pola, widząc zupełną niemożliwość osiągnięcia czegokolwiek w tym kierunku.

Paryż d. 25. maja. Za dni kilka przybyć ma car do Paryża. Rząd francuzki zaniepokojony jest agitacją, która się szerzy w Paryżu przeciw podejmowaniu i fetowaniu cara. Obawiają się demonstracyj przykrych dla dostojnego gościa. W *Quartier latin* układają sobie przyjąć cara okrzykiem: Niech żyje Polska! Dzienniki niezawisłe przemawiają bardzo stanowczo przeciw podejmowaniu uroczystemu cara.

Petersburg d. 22. maja. Podajemy podług *Inwalida* petersburgskiego spis imion wszystkich Słowian, goszczących obecnie w stolicy carów moskiewskich:

Dr. Brauner, członek sejmu czeskiego krajowego; dr. Hammernik, profesor kliniki w Pradze; Wawr, literat; Czerny, adwokat z Pragi; dr. Skrejszowski, brat redaktora dziennika *Narodni Listy*, niedawno zakazanego przez rząd austrjacki; Wrtiatko, dyrektor muzeum czeskiego; Kollar, profesor czeskiego języka i literat z Pragi; Patera, pomocnik bibliotekarza muzeum pragskiego; Manesz, artysta, historyczny malarz; Kubiszta, fabrykant z Pragi; Erben, zbieracz narodowych starożytnych pomników; Gura, literat; dr. Gregr, były redaktor dziennika *Narodni Listy*; dr. Miller, profesor estetyki; Fischer, Kawan i Zwierzyna, budowniczy; baron Villyani, członek sejmu czeskiego; Topinka, fabrykant z Pragi; Antoni Kanteka; Mankener, artysta; Antoni Niemiec, obywatel; Gaj, z Zagrzebia; ksiądz Daniło z Dalmacji, redaktor dziennika *Narodni Noviny*; dr. Polit z Zagrzebia, deputowany z Syrmii na sejm chorwacki; ksiądz Majer, Guda i Wilgor; Wukotinowicz, żupan chorwacki; Słowacy: dr. Mudron; adwokat Jesieński; profesor Szafarik z Belgradu; ksiądz Mołczan, Rusin z Węgier; profesor Teodorowicz z Belgradu od naukowego stowarzyszenia; protoprezbiter Milutinowicz z Mitrowic; Mrozowicz, Chorwat; Miliczewicz, sekretaz ministerstwa oświecenia publicznego w księztwie Serbskiem; hr. Puticz Dałmata; Giorgiewicz, od Towarzystwa literackiego *Zaria;* ksiądz Radliński; J. T. Gołowackoj, były profesor literatury ruskiej w lwowskim uniwersytecie, który (jak dodaje *Inwalid*) niedawno naraził się na niezadowolenie władz austrjackich; Liwczak, z Galicji, redaktor *Strachopuda;* dr. Iczyński, współpracownik *Strachopuda;* dr. medycyny Rodiwkiewicz, Serb; Karol Mateusz, adwokat; Ignacy Fuks, z Morawii, urzędnik; Karol Rogaczek, adwokat; Aleksander Musulin, kupiec z Karlstadtu; Bazyli Kotur, Chorwat; Żywko Wasilewicz, kupiec z Zelisina; Dragutin Pietrowicz, adwokat z Belgradu; Mikołaj Kowaczewicz, kupiec; Jan Milenkowicz, adwokat; Antoni Siennicki, inżynier z Belgradu; Kret Teodorowicz, feldfebel, kadet z Belgradu; Tomasz Pawłowicz, mieszczanin z Belgradu; protoprezbyter Begowicz, z Pogranicza wojskowego; Jan Barako, kupiec; Pustek, z Morawii; dr. Smolarz, z łużyckiej Saksonii.

Oprócz tego znajdują się z Czechów Palacky, Rieger i Jelinek; z Morawian, Skutski; z Chorwatów Matkowicz, Feliks Lay, Bedekowicz, Avel, Łukszycz, redaktor *Slavische Blätter;* a oczekiwany jest dr. Racki, z Zagrzebia; z Serbów (z księztwa), Petroniewicz; z Serbów z południowych Węgier i ziemi chorwackiej, Kukicz, Kraticz, Rokicz, Wolicz; z Serbów z Dalmacji, archimandryta Kowaczewicz, Knieżewicz, Jankowicz, Babicz, Sinobad i Bilbya.

Warszawa d. 18 maja. Ze stolicy Kongresówki umieszcza *Dziennik Poznański* następujący pogląd:

„Komisja oświecenia, już nie pamiętam po raz który, ulegnie znów nowej reorganizacji. Samoistuość jej zostanie zniesioną i cały ten wydział, pod nazwą okręgu naukowego warszawskiego, ma być wcielonym do ministerjum oświecenia w Petersburgu. W tym miesiącu zjeżdża do Warszawy minister oświecenia Tołstoj, dla przeprowadzenia tej organizacji. Szkoła główna otrzyma nazwę uniwersytetu, a od feryj mają być w nim zaprowadzone wykłady w języku moskiewskim, z jakąś małą ulgą dla dotychczasowych słuchaczy i dla profesorów, którym ostateczny termin do nauczenia się i wykładania w tym języku, zostawia się do lat 2ch. Po terminie tym, wszystkie już przedmioty tylko po moskiewsku wykładane będą. Szkoły i zakłady naukowe średnie ulegną również reorganizacji. Zgoła, nieustanne zmiany, które ogromną krzywdę przynoszą uczącej się młodzieży, a raczej nieuczącej się młodzieży, bo czy przy podobnych zmianach o systematycznej nauce myśleć podobna?

W komisji sprawiedliwości nad wprowadzeniem nowej organizacji sądownictwa pracuje już oddzielny komitet, złożony z prezydującego, Wosińskiego, dyrektora sprawiedliwości, i członków: Gotowcowa, Romualda Hubego i J. Karnickiego, z przydaniem odpowiedniej liczby referentów.

Markus, zarządzający finansami w królestwie Polskiem, kuje wraz z pomocnikami projekt organizacji zarządu departamentu finansów w Królestwie; a nowy ten projekt zapewne zwiększy jeszcze chaos, w wydziale skarbowym panujący. W tym nowym porządku rzeczy, niby wedle Moskwy polepszonym, jeźli przychodzisz do jakiej skarbowej władzy z podaniem a nawet pieniądzmi, nie chcą ci dać żadnego dowodu, a jeźli wydadzą na usilne nalegania, to w języku moskiewskim, dla ogółu a przynajmniej znakomitej większości niezrozumiałym i nieznanym. Wreszcie odbiór następuje nie natychmiast, jak to dawniej się działo, ale trzeba wyczekiwać kilka godzin a nieraz parę dni, aż się czynownicy i prysiażni zbiorą; taka panuje wiara dobra pomiędzy czynownikami, że kilku się kontroluje, a mimo to uronienia i kradzieże grosza publicznego są nader częste. Wkrótce także wyczytacie w gazetach ukaz o zamienieniu banku polskiego na filię banku petersburgskiego.

Wszystkie majątki skarbowe, które były niby częścią rękojmi i bezpieczeństwa owych sławnych listów likwidacyjnych, zostały już rozdarowane. Obecnie ogłaszają 45 takich darowizn, tak że już prawie niema żadnych rządowych dóbr w kraju. Między obdarowanymi byli na liście jenerałowie: prezydent miasta Warszawy Witkowski, i prezes Towarzystwa kredytowego Giecewicz, ale zostali z niej wypuszczeni. Dotknięci tą niełaską odwoływali się do Berga, który przyrzekł zająć się wyjednaniem im wynagrodzenia. Żaden z prezydentów nie robił tak znakomitych i świetnych interesów, a raczej nie przywłaszczał tak zręcznie funduszów publicznych, jak dzisiejszy, szczególniej na brukach, gazie i rozbieraniu domów przy przebijaniu nowych ulic. Zato bruki są jak zębate koła, pełne wybojów, gaz pali się jak szabasówki a gruzy i błoto zalegają przebijane ulice i przyległe chodniki. Ale zręczność przedewszystkiem popłaca, a prezydent Witkowski jest nader zręcznym człowiekiem.

W Warszawie drożyzna ogromna, lokale z powodu zbyt wysokich podatków dochodzą do bajecznej ceny. Rząd widząc, że na właścicieli trudno mu już wyższe ciężary nakładać, ma je nałożyć na lokatorów i poddać ich opłacie 25pr. rocznie od czynszu komornego. Kto n. p. płaci 1000 złotych komornego rocznie, zapłaci dwieście złotych podatku; ma to być zamianą dawnego klasycznego.

Wyjazd za granicę zawsze utrudniony. Trzeba się grubo opłacić, aby paszport pozyskać. Manipulacja przytem bardzo prosta: porządnym czynownikom wsuwa się łapówkę w szufladę od biurka, nieporządnym daje się wprost do ręki. Ceny są stale oznaczone, a regulują się odpowiednio do stanowiska czynownika. Najmniejszy datek wynosi rubli srebrem trzy, a dochodzi do rubli piętnastu. Nie trzeba zaś zapominać, że przy każdym interesie trzeba się kilku panom opłacić. Pozyskanie więc paszportu, oprócz należności rządowej, rubli 10 na półrocze wynoszącej, kosztuje mniej więcej 50 rubli. Łapówki, inaczej kubanami zwane, są tu tak upowszechnione, że wszyscy Moskale bez żadnego wyjątku biorą je, a sprawiedliwość każe mi wyznać, że i nasi urzędnicy, biorąc z góry przykład, zaczynają ich na dobre naśladować.

Gubernator radomski wydał postanowienie, iż nikt w jego gubernii na przyszłość do służby rządowej przyjęty nie będzie, kto nie złoży świadectwa z odbytego egzaminu z języka moskiewskiego, przepisanego ukazem jeszcze z r. 1846 za dobrych czasów Paskiewicza. Egzamin ten jest podwójny, niższy i wyższy; wymagają dokładnej znajomości języka moskiewskiego, bo nie tylko poprawnie pisać i czytać, ale trzeba umieć tłómaczyć i samemu bez błędów układać referaty w tym języku. Jest to więc nowy zamach celem usunięcia wszystkich Polaków ze słnżby rządowej, bo zaręczam wam, że w całym kraju nie znajdzie się nawet kilkunastu Polaków, którzyby podobnym warunkom odpowiedzieć mogli. Cóż mam więcej wam pisać? Oto, że policja w nieustannej trosce Najjaśniejszego Pana o dobro mieszkańców królestwa Polskiego, na nowo przemundurowaną została podług pomysłu samego monarchy. Otrzymuje mundury ciemno-zielone z pomarańczową wypustką. Przemundurowanie to nastąpi kosztem skarbu. Widzicie więc, w jaki to sposób finanse nasze regulują się i na co grosz publiczny jest obracany.

Powiat radomskowski dla odróżnienia od powiatu radomskiego, w gubernii radomskiej położonego, najwyższym ukazem przemianowany został na nowo-radomski.

Na przyjęcie gości słowiańskich rozłożoną została składka na członków klubu moskiewskiego. Ponieważ członków tych niewielka liczba, a zebrać postanowiono dwa tysiące rubli, więc dotknięci wysokiemi składkami klną wniebogłosy i drogich gości, i Słowiańszczyznę, i wszystkie obiady rządowe, które odbywają się kosztem kieszeni i żołądka nie tylko samych członków klubu, ale i ich rodzin.“

Podług doniesień *Opinion nation.* przybyło do Kongresówki kilkadziesiąt oficerów pruskich, aby ćwiczyć wojsko moskiewskie w używaniu broni iglicowej. Będą oni zapewne tylko instruktorami oficerów moskiewskich, którzy nauczywszy się sami sztuki, będą jej potem udzielać sałdatom.

Korespondent *Vaterlandu* z nad granicy polskiej pisze dnia 25. maja: „Agitacja, wywołana pomiędzy uczniami ostatnim ukazem względem zmoskwicenia wszechnicy warszawskiej, spowodowała rektora do wydania z wyższego rozkazu upomnienia do uczniów. Ostrzega on w tem piśmie młodzież, aby się wstrzymywała od wszelkich demonstracyj, inaczej narazi się na ciężkie kary.“ Od ogłoszenia tego ukazu brakuje około 30 uczniów na wszechnicy, o których losie nikt nic nie wie. Jedni utrzymują, że udali się za granicę, drudzy, że ich aresztowano tajemnie i wywieziono w głąb Moskwy.

Od pewnego czasu, afisze moskiewskie, rozlepiane na rogach ulic Warszawy, bywają nocami zdzierane a na ich miejscu znajdują się częstokroć plakaty rewolucyjne. (?)“

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. maja.

△ Wygotowanie adresu w odpowiedź na mowę tronową, nie pójdzie tak pospiesznie, jak się mogło zdawać. Prawdopodobnie adres złożony zostanie (jak mówią) u stóp tronu dopiero po koronacji. Przed kilku dniami jeszcze nie było pewności, kiedy się odbędzie koronacja; przypuszczano nawet, że się może odwlecze do końca przyszłego miesiąca; nie było bowiem jeszcze decyzji, co zrobić z Kroacją? Wobec wotum większości sejmu kroackiego, które wypadło nie po myśli rządu, wypadło rządowi tylko albo rozwiązać sejm, albo zawezwać bezpośrednio komitaty i municypia w Kroacji i Slawonii do brania udziału w wspólnym akcie koronacji króla węgierskiego, albo zawezwać w pomienionym celu tylko reprezentantów miasta i obwodu Fiumy i innych miast, jako też magnatów, i poprzestać na takim surrogacie reprezentacyjnym. Ministerjum węgierskie w porozumieniu z koroną obrało drogę krótszą, a to głównie dla tego, że równocześnie postanowiono przyspieszyć akt koronacyjny, który się odbędzie już d. 8. czerwca. Nie przesądzam, czyli poniekąd i względy polityczne nie wpłynęły na powzięcie tej ważnej uchwały, ale nie podlega wątpliwości, że w sferach najwyższych objawiono życzenie zakończenia jak najprędzej prowizorjum w Węgrzech aktem koronacji, który uwydatni trwałość i prawność stosunków między królem i narodem.

Być może, że minister prezydent uważa taki chronologiczny porządek za bardziej odpowiedni sytuacji, i że mu się zdaje, iż mniej znajdzie trudności w przeprowadzeniu kompromisu co do spraw wspólnych z Kroacją, jeśli sprawy te traktować się będą dopiero po koronacji; dość, że na taki przebieg rzeczy mało kto był przygotowany.

Sejm kroacki został rozwiązany. Reskrypt królewski obiecuje zwołanie nowego sejmu. Termin zwołania nie oznaczony.

Dzienniki zagraniczne chwalą mowę tronową z rozmaitych powodów i stanowisk. Francuskie radeby widzieć Austrję wzmocnioną, by mogła stawić czoło z jednej strony Moskwie na Wschodzie, z drugiej Prusom od Północy i Zachodu — naturalnie w interesie Francji. Niemieckie, a szczególnie pruskie organa podnoszą ostatni ustęp, gdzie mowa o pojednaniu, o bratniej miłości, przebaczeniu, i zapisują z ostentacją nową myśl polityki austrjackiej, która przyjmując wyniki pragskiego traktatu, będzie żyć odtąd w zgodzie i przyjaźni z Prusami. Dają do zrozumienia, że taka polityka byłaby zbawienną dla obu państw.

Takie ekspektoracje nie mają żadnej a żadnej wartości, bo widocznie nie chcą czy nie umieją patrzyć się na tę rzecz przedmiotowo. Inaczej osądzają mowę tronową dzienniki angielskie. Nie zapuszczają się w dalekie kombinacje i nie naciągają słów i myśli dowolnie na jedną stronę, tylko biorą rzeczy, jak są. Zdanie *Timesa* jest zimne i prawdziwe: „Po różnych próbach i walkach, z różnemi stronnictwami, dom panujący w Austrji przychylił się do spełnienia żądań prawnych tego królestwa, które swej samodzielności najbardziej stanowczo i energicznie broniło. Najtrafniej możnaby skreślić sytuację w Anstrji w ten sposób, że dla domu austrjackiego odtąd korona węgierska będzie tem, czem dlań była przódy niemiecka. Cesarz Austrji będzie odtąd królem Węgier, i będzie przytem w posiadaniu innych krajów. Węgry będą kotwicą państwa. Czy trwałą — to się pokaże“. Rozbierając rzeczy, powiada, że w ciągu lat 20 usiłowania rządu dążyły do utworzenia państwa jednolitego. Idea zaś różnych narodowości sparaliżowała ideę jednolitości i uczyniła ją niemożebną. „Jedne po drugich próby nie udawały się. Teraźniejsza próba przed dawnemi ma zasługę i pierwszeństwo: otwartości i konieczności“.

Nie ma tu sentymentów, ale dużo prawdy. Stosunki siły od r. 1848 do końca 1866 zmieniły się na korzyść Węgier a niekorzyść centralizmu biurokratycznego — nie powiem: państwa, bo prawdopodobnie Austrja tak słabą nie będzie, jak za rządów niwelacyjnych Bacha i Szmerlinga.

Powiadają, że po zakończeniu kwestji adresu, pan Beust myśli zaproponować odroczenie rajchsratu, a w tym czasie komisja konstytucyjna (*Verfassungs-Ausschuss*), z większości wybrana, wypracowałaby nowy rys nowej konstytucji, zajmując się przedewszystkiem sprawami wspólnemi. Sejm węgierski wysadziłby z grona swego znowu komisję, a obie komisje obradowałyby wspólnie. Taki wspólny elaborat byłby przedłożony obu reprezentacjom, w Wiedniu i Peszcie, poczem by nastąpiła sankcja co do punktów, które obejmują sprawy wspólne całej monarchii. Co do innych zaś punktów konstytucji lutowej, dotyczących tylko ludów i krajów niewęgierskich, te miałyby się traktować osobno na późniejszych posiedzeniach rajchsratu.

Taki projekt wygląda na koncept, wymarzony przy zielonym stoliku, bo z życia nie jest wzięta taka procedura, która żąda, by się aż kiedyś zajmować przerobieniem lutowych patentów, które co do głównej myśli, treści, tendencji centralistycznej i t. d., nie odpowiadają potrzebom ludów austrjackich, i które zostały raczej oktrojowane, jak przez większość krajów austrjackich przyjęte.

Telegram z Petersburga donosi o audjencji Czechów i rzeszy Słowian wędrownych u cara, który im powiedział, że czuł potrzebę ich poznać; a przy przy jakiejś tam okazji miał Riegier ludy słowiańskie już przerobić na „naród słowiański.“ Obaczymy, jakie skutki wynikną z tych urzędowo-moskiewskich i lojalnych ultrasłowiańskich uczt i toastów. Nam istotnie trudno pojąć takie zaślepienie, jeźli nie chcemy przypuszczać, że to wszystko zimno i rozmyślnie było obrachowane, ależ i wtedy rachunek mógłby się okazać fałszywym.

Paryż d. 22. maja.

(*AJO*) Zajęty wystawą, nie mogę jako korespondent tylko raz w tygodniu pisywać wam o polityce. *C'est le péché ou la vertu de necessité...*

Kto wygrał na konferencji londyńskiej? Oto pytanie jakie sobie od dni dziesięciu zadaje ogół publiczności. Podczas gdy jednym się zdaje, że Napoleon wyszedł zwycięzko, ponieważ zmusił Prusaków do opuszczenia Luksemburgu, drudzy natomiast utrzymują, że nie kto inny tylko minister berliński może wołać *Victoria!* gdyż cesarzowi Francuzów nie pozwolił nabyć ponętnego dlań księztwa. Nie trzeba wiele politycznego zmysłu, aby odgadnąć, że układ londyński nie zadowolnił żadnego z zaciętych zapastników, i że dla tego prędzej czy później zrodzić się musi jakaś nowa sprawa, która dopiero na drodze krwawego starcia będzie mogła ostatecznie ukoić rozpasane namiętności. Konferencję londyńską należy uważać podobnie jak kongres mocarstw europejskich po kampanii krymskiej i układ, zawarty we Villafranca w r. 1859, za *demi paix*, czyli mówiąc po polsku za półpokój.

Zbytecznem byłoby wdawać się, w genezę rozdrażnienia, istniejącego nietylko między samemi dworami, lecz zarazem i między dwoma narodami. Powody nietajne dziś nikomu. Czy układ dyplomatyczny uchylił wszystko, co wywoływało niesnaski? Bynajmniej! Istota nieporozumień, leżąca w głębi polityki dwóch rządów i dwóch wielkich ludów, pozostała nadal w tej samej potędze, w jakiej mogliśmy ją widzieć przed dniem 11. maja b. r. Wraz z Bismarkiem krzyczą łatwo dające się kierować Niemcy: „Francja dąży do przewagi nad nami!“ wraz z Napoleonem odzywa się naród francuzki: „Prusy chcą utworzyć jeden wielki obóz, aby w całej Europie zaprowadzić rządy militarne!“ Dopóki powyższe uwagi nie przycichną, tj. dopóki albo Francja nie stanie w zewnętrznej polityce po stronie militarnego feudalizmu, czego przypuścić niepodobna, lub też Prusy nie zgodzą się na politykę słuszności, o czem wątpić należy,— dopóty nie można myśleć o pojednaniu się obu zapaśników i temsamem o pokoju nad brzegami Renu.

O prawdzie powyższej tak są głęboko wszyscy przekonani, że nie wiem, czy w całych Niemczech i Francji znajdziecie dwóch jako tako myślących ludzi, coby chcieli być przeciwnego zdania. Konferencja mogła chwilowo spór zawiesić, ale nieporozumień nie zdołała uchylić.

Długo myślałem nad jednem pytaniem: Jeźli starcie nieuchronne, to czemuż je powstrzymano? Czyż nie lepiej było skończyć dziś, kiedy dogodna nastręczała się sposobność, niż odkładać na przyszłość, na niepewne jutro? Wierzę, że nie co innego, jak tylko brak ostro zakreślonych przymierzy, był powodem pokojowego załatwienia sprawy luksemburgskiej. Gdyby Prusy nie były podejrzywały Włoch i Austrji, gdyby Francja nie była wątpiła o neutralności Moskwy — cesarz Napoleon i minister Bismark byliby równocześnie krzyknęli: *alea jacta est*, i jeden i drugi byłby się starał przekroczyć ze swemi zastępami historyczny Ren. W chwili obecnej, którą niech mi wolno będzie nazwać zawieszeniem broni, Napoleon stara się zaradzić złemu, stara się zakreślić koło możliwych przymierzy i neutralności. Zaproszeniu, wysłanemu z Paryża do wszystkich głów koronowanych, aby zechciały przybyć na wystawę świata, nie podobna innego przypisywać znaczenia. Monarchów przybywających bez swych pierwszorzędnych dyplomatów możnaby jeszcze uważać za zwyczajnych turystów; lecz królów i carów, którym towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych, nie można brać jak tylko za osoby, stojące na czele narodów i przemawiające nieraz w ich imieniu. Jeźli już nie kongres, o którym w ostatnim liście wspominałem, to przynajmniej przymierza muszą tym razem przyjść do skutku.

Czuję w powietrzu dyplomatycznem jakiś zwrot polityki napoleońskiej ku polityce cara Aleksandra II. Przyjazd tego ostatniego ze swym zięciem do Paryża, jest bardzo wielkiej doniosłości. Wraz ze mną sądzą i inni, że cesarz Francuzów zamyśla zrobić Grecji wielkie ustępstwa na Wschodzie, aby tem ukołysać dumę moskiewskiego władcy i zapewnić sobie w razie wojny z Prusakami bezwzględną neutralność Moskwy. Sułtan, który obecnie lęka się podobnych planów, zjeżdża w towarzystwie pięciuset dygnitarzy i pachołków do Paryża, aby obecnością swoją przeszkodzić zbliżeniu się Francji do Moskwy. Czy mu się uda? Obaczymy. Bądź cobądź, faktem jest niezbitym, że Napoleon chce izolować i temsamem ubezwładnić militarne Prusy.

Podczas gdy rozmaite rzeczy krążą po szerokim widokręgu polityki zewnętrznej, w domu Francuzi bynajmniej nie próżnują. Jeden z mych znajomych, mieszkający w pobliżu dworca północnej kolei żelaznej, opowiadał mi przed godziną, że ruch, który panował przed dwoma tygodniami, nie ustał ani na chwilę. Codzień wysełają w niewiadomym kierunku olbrzymich rozmiarów działa, codzień w zamkniętych wagonach wyrusza znaczna ilość rozmaitych zapasów wojennych. Osobie, która mi o tem mówiła, mogę tem łatwiej wierzyć, ponieważ z innych ust wiarodnych dowiaduję się o następującym fakcie, stojącym w ścisłej łączności z uzbrajaniem się Francji. Żołnierze służą lat siedm. Po skończeniu szóstego roku otrzymują uwolnienie na czas nieograniczony. W razie wojny, urlopów po upływie lat sześciu zupełnie nie dają. *Monitor* oznajmił przed tygodniem, że wszyscy, którzy ukończyli sześć lat służby, otrzymają uwolnienie. We dwa dni po ogłoszeniu dekretu, pozostawiono nietylko tych wszystkich, których miano rozpuścić, lecz nawet powołano takich, którym do pełnych lat siedmiu brakowało zaledwie dwa miesiące. Za autentyczność faktu ręczę. Cóż wy na to? Francja zbroi się pokryjomu. Co robią Prusy? Że się zbroją, o tem wie od dawna cała Europa. Ale nietylko się zbroją. One myślą nawet o zbudowaniu między Berncastel a Trarbach nowej olbrzymiej twierdzy, która miałaby zastąpić utracony Luksemburg. Czyż projekt podobny nie gotów znów obudzić uspokojonych na chwilę namiętności? Wojna, wielka wojna cięży nad Europą.

Biskupi francuzcy udają się teraz do Rzymu na uroczystość Piotra i Pawła. Wielu sądziło, że rząd nie pozwoli swym duchownym wziąć udziału w demonstracji, na której prawdopodobnie zagrzmi nowy piorun, wystosowany przeciw postępowi XIX. wieku. *Memorial Dipl.* donosi w dzisiejszym numerze, że rząd bynajmniej nie myśli się sprzeciwiać podobnego rodzaju wędrówkom, ponieważ kilku biskupów ani wiele dobrego a tem mniej wiele złego zrobić nie może.

Na dniu 21. maja odprawiają każdego roku żałobne nabożeństwo w Montmorency za dusze zmarłych Polaków na wychodźtwie. Uroczystość przypadająca wczoraj, wypadła bardzo świetnie. Podczas kiedy jakiś ojciec duchowny chciał w kościele przekonać pobożne owieczki, że Polska nie powinna rwać się do broni, ponieważ tylko cierpieniem i wiarą będzie mogła dobić się niepodległości, na cmentarzu, obok świeżo postawionego pomnika Adamowi Mickiewiczowi, stanęło do pięciuset Polaków i w głębokiem milczeniu słuchało najpierw pana Wołowskiego, który po francuzku przemówił do zebranych. W swej mowie podniósł zasługi zgasłego wieszcza, i rzucił kilka trafnych uwag przy ocenianiu tych wielkich idei, które Adam w swych pieśniach wyśpiewał. Po nim odczytał Buszczyński mowę Seweryna Goszczyńskiego. Następnie zabrał głos były minister oświaty z r. 1848 a dzisiejszy deputowany, p. Carnot; później Batltaylard, przyjaciel niebożczyka, Levi, i jakiś inspektor z *Collége de France*, który słuchał za czasów Mickiewicza wykładów literatury słowiańskiej. Mowy tych wszystkich panów miały wiele podobieństwa. Każdy wielbiąc talent zmarłego, wzniósł pod niebiosa szlachetny zapał Polaków, z którego wywróżał świetną przyszłość dla naszej ojczyzny. Inaczej brzmiały słowa jakiegoś Węgra, przemawiającego w imieniu swych rodaków — i p. Józefa Fricz, który jak wiadomo, jest jedynym emigrantem czeskim, i jednym z najzacniejszych ludzi pod słońcem. Żałuję, że z obu tych mów nie zostało mi zbyt wiele w pamięci. Za parę dni zostaną ogłoszone drukiem. Ważniejsze ustępy postaram się przesłać wam w streszczeniu. Z mowy Węgra przyjaczam słów parę:

„Wszyscy wiedzą w Węgrzech, że Polacy są naszymi braćmi, i że dla tego winniśmy z nimi żyć w najświętszej przyjaźni. Kiedy niedawnemi czasy jeden z większości sejmowej ośmielił się odezwać w Peszcie, że dla Polski nie ma przyszłości, wówczas cała lewica zerwała się z ław swoich i zaprotestowała przeciw słowom, oburzającym cały naród węgierski. „Polska żyć będzie.“ Pan Fricz, potępiając udział Czechów w etnograficznej wystawie moskiewskiej, rzekł między innemi: „Czesi stoją między dwoma prądami. Z jednej strony chce nas pochłonąć germanizm, z drugiej przynęca nas panslawizm czułym spiewem zdradzieckiej syreny. Cóż mamy czynić, my — którzy między ludami austrjackiemi zostaliśmy zupełnie odosobnieni? Oto jak majtkowie Ulisessaa przywiążmy się do masztu, do masztu tradycji, którą wyśpiewał słowiański poeta — Mickiewicz.“ Pan Fricz mówił po polsku. Słowa jego, płynące z serca, zrobiły na słuchaczach jak najgłębsze wrażenie. Po nim zabierał głos jeszcze jakiś Serb, który ze swej strony potępił także wyjazd swych rodaków do Moskwy. Na zakończenie odczytano list pana Quineta, słynnego pisarza i byłego profesora-kolegi Mickiewicza; i pana Mordiniego, jednego z przywódców opozycji włoskiej. Dzięki wszystkim! Pomnik kamienny, na którego szczycie umieszczono bronzowe popiersie zgasłego poety, wystawiła rodzina Mickiewicza. Czyż takiemu mężowi nie powinien kraj cały wznieść nieśmiertelny pomnik, który byłby godnym zarówno wieszcza jak i narodu? Kiedyż nauczymy się pamiętać o tych, co nam przyświecali na manowcach życia?

Na zakończenie muszę zwrócić słów kilka do Towarzystwa literacko-historycznego. Dla czego rozsyłając zaproszenia na nabożeństwo żałobne, nie byliście łaskawi moi zacni panowie nadmienić bodaj jednem słówkiem, że na grobie Mickiewicza odsłonią pomnik? Dla czegóż napisaliście krótko: „Odbędzie się nabożeństwo za U. Niemcewicza, jen. Kniaziewicza i innych zmarłych Polaków?“ Czyż ci dwaj, których wyście wymienili, stoją w dziedzinie nauki lub na drodze patrjotycznych zasług wyżej od Adama? Gdyby Polacy, zamieszkali w Paryżu, byli wiedzieli o pomniku, nie 500, ale trzy tysiące było by pospieszło do Montmorency.

Kronika.

— **Wycieczka Sokoła.** Trzysta przeszło osób zapisało się do wczorajszego wieczora z chęcią wzięcia udziału w jutrzejszej wycieczce „Sokoła“. Gdy jeszcze i dzisiaj wiele osób się zgłasza, więc nadmienić nam wypada, że zapisywać się można do udziału w wycieczce aż do dzisiejszego wieczora do 8mej godziny wieczór. Lecz zapisujący się dzisiaj nie mogą liczyć z pewnością na zamówione table d'hot, lecz w razie gdyby liczba gości była większa niż 400, obiad według karty jedynie jeść będą mogli. Jeszcze raz przypominamy, że podróż koleją do Gródka i napowrót kosztuje w tej wycieczce 60 centów.

Z powodu, że więcej jak drugie tyle osób się zgłosiło do udziału w wycieczce, niż żądał zarząd centralny do zniżenia opłaty, będą mogli biorący w niej udział powrócić osobnym pociągiem do Lwowa i nie będzie przymusu wyruszenia z powrotem o 6tej wieczorem z Lubienia. Zabawa więc w sali balowej przedłużyć się może w późny wieczór.

— **Brody** dnia 26. maja. W skutek pożaru dnia 23. maja przeszło 12.000 ludzi, po największej części do wyrobniczej klasy należących, zostało bez przytułku i kawałka chleba. Przerażający był to widok, patrząc się na zgłodniałe matki i dzieci, nim pomoc od pana M. Szumskiego z Dubna, składająca się z 700 chlebów, szybkowozem nadeszła. Czujemy się przeto zobowiązani, temu szlachetnemu mężowi w imieniu nieszczęśliwych złożyć publiczne podziękowanie i spodziewamy się, że i inni obywatele naszego kraju przyczynią się datkiem do ulżenia okropnej nędzy tych biedaków.

— **Stryj** dnia 24. maja. (*Z posiedzenia Rady miejskiej*). W drobnych odłamach świata, dzieje się jak w universum; aby poznać całość organizmu, jego ducha i przeznaczenia, musisz się zapoznać z szczegółami. Podług tej prawdy postępując, wprowadzamy cię czytelniku do sali radnej miasta Stryja.

Przestrzeń jej nieobszerna, a przecież jak wiele dostrzedz i nauczyć się tu można! Surdut z cienkiego sukna obok ubogiej siermięgi przedmieszczańskiej, czamarka polska z żupanikiem, ozdobionym u góry wizerunkiem Kościuszki, obok długiej i poważnej sukni żydowskiej; wszystko w harmonii i zgodzie. Jest to zgromadzenie ludzi, mających uchwalać, co dla siebie, dla dobra miasta bezpośrednio a pośrednio dla dobra kraju uznają być potrzebnem.

Piękne to i obywatelskie powołanie, a nabiera większego uroku, skoro sobie przypomniemy, że niedawno jeszcze te wszystkie powody, łączące tylu ludzi na jednem miejscu i w jedno ciało, ta ich powaga, to zastanawianie się i zgłębianie rzeczy, które ich czynności obywatelskiej nieodzownie towarzyszyć muszą, zastępywały szorstkie słowa woli absolutnej: „dem Magistrate wird aufgetragen, alsogleich“ i t. d. Czarne obok białego, przeszłość obok teraźniejszości najlepiej wyświecają sytuację.

Niechcemy tym obrazkiem powiedzieć, że ta rada gminna, jak ją dziś widzimy, jest ukończoną doskonałością, bo byśmy byli pochlebcami albo bezrozumnymi, lecz pragniemy wykazać na oczy, że mimo licznych niepowodzeń i wielu kloców, leżących na drodze, sprawa wolności i godności człowieka jak i narodów posuwa się przecież naprzód. *Ergo est Deus*!

Ale na te skarby człowieka pracować potrzeba, pracą ciągłą, gorącą, niezmordowaną, w pocie czoła, bo o tyle tylko one staną się naszym udziałem, o ile na nie zasłużymy sobie. Człowiek tyle tylko mieć może, ile chce i ile wart, a wart tyle ile ma, ile chciał.

Zadzwoniono — i rozpoczęło się posiedzenie.

Piękną i czystą polszczyzną zagaił je pan prezes, dr. K., którego nazwisko zdaje się być cudzoziemskiego pochodzenia; piękną i czystą polszczyzną odczytywali protokoła poprzedniego posiedzenia sekretarz rady, pan dr. F. izraelita; piękną i czystą polszczyzną p. R. także nazwiska niemieckiego; piękną i czystą polszczyzną p. F., podobno nazwisko francuskie czy węgierskie, i p. K. nazwisko niemieckie mający. Dobrą i czystą polszczyzną mieszczanie i przedmieszczanie, chociaż w cerkwi słyszą jedni „hospody pomyłuj“, a drudzy „misericordia tua Domine“; a nareszcie na ławie słuchaczów, w chwilach zawieszonego posiedzenia, rozmawiali z jakimś siwym szlachcicem po obu bokach jego siedzący dwaj żydzi, także dobrą polszczyzną rozmawiali o atrybucjach rady, a tak serdecznie zajęci byli tą rozmową, żeśmy zapragnęli być choć na chwilę malarzem, aby módz żywość wyrazu i ruchów ich pochwycić i pokrewne sobie jednaką narodowością postacie uwydatnić.

Jesteśmy tedy wszyscy Polakami, wbrew junkrom berlińskim, płatnym przez Moskwę fałszerzom dziejów naszych, wbrew faryzeuszom świętojurskim i biurokratom galicyjskim, a nareszcie wbrew tej okoliczności, że kilku radnych Niemców, niemogąc się dobrze po polsku wyrazić, mówiło na posiedzeniu po niemiecku. Jesteśmy bowiem nietylko dla tego Polakami, że mówimy po polsku, i posiedzenia rad naszych gminnych odbywają się w języku polskim, ale że posiedzenia te są typowym dawnej Polski obrazem, która się nawet pomyśleć nie da bez Rusina i żyda, jako elementów składowych jej społeczeńskiej i państwowej budowy.— Jesteśmy dalej Polakami dla tego właśnie, że Niemcom wolno na posiedzeniach naszych mówić po niemiecku, w czem leży prawdziwy objaw najpiękniejszego usposobienia polskiego, niezatartego wpływem pojęć obcych, ani utratą niepodległości od wieku prawie. Bo czyż to nie ten sam duch, który ongi pozwalał niemieckim przybyszom na ziemiach polskich mówić po niemiecku i niemieckiem rządzić się prawem? I jakiż to kontrast przedstawiamy w tej mierze w porównaniu z Prusakami, którzy tem, czem my obcym pozwalamy być na naszej ziemi, nam krajowcom na własnej ziemi być niepozwalają, to jest być tem czem nas Bóg stworzył! I jaki to kontrast przedstawiamy, porównując siebie z Moskalami, niszczącymi barbarzyńsko ogniem i żelazem każdy ślad polskości na obszernynh dawnej Polski ziemiach!

To nas robi Polakami, to właśnie co nas od Moskali i Prusaków odróżnia: zasada miłości i braterstwa, przeprowadzona wszędzie i zawsze konsekwentnie, zasada sprawiedliwości i ludzkości, podniesiona do potęgi politycznej idei, do świętości religijnego aktu, przeszła w krew i szpik narodu.

Za daleko może odbiegliśmy od właściwego przedmiotu, więc powracając doń, zakończym rzecz kilkoma uwagami, podnosząc w nich to, co nas najmocniej na posiedzeniu zajęło.

Najprzód tedy wspomnieć musimy o takcie i spokoju w urzędowaniu p. prezesa rady. Temi własnościami przypomina on nam cokolwiek zacnego marszałka naszego sejmu krajowego, którego jako wzór doskonałości w zawodzie marszałkowskim wyobrażać sobie zwykliśmy. Potem nie możemy nie napomknąć o porządku, panującym podczas dyskusji i tej karności parlamentarnej, która się w całym toku rozpraw przebijała, i o panu sekretarzu rady, dr. F. izraelicie, który wymową swoją polską, trafnością i głębokością uwag, a pomimo to skromnością w dyskusjach i łatwem odstępywaniem od poprawek i wniosków, skoro słowa innego radnego zdobyły jego przekonanie, zniewolił nas wynieść z tego posiedzenia prawdziwy dla niego szacunek.

Jedno tylko zauważaliśmy, co stanowi ujemną tego posiedzenia stronę, to jest, że sprawozdania referentów i protokoła posiedzeń były niewyraźnie i szybko odczytywane. Przez wzgląd na część radnych, nieprzywykłych doraźnie obejmować myślą przedmiotu, przelatującego szybkiem czytaniem przed ich umysłem, i na część izraelitów, niebiegłą w piśmiennym języku polskim, należałoby czytać powoli, głośno i wyraźnie, jak to czytał radny p. R., a w pewnym stopniu, choć niewystarczającym, p. F...r.

— **Z Jasła.** (*Rady powiatowe*). Politycznym władzom powiatowym polecono do 25. b. m. przedłożyć politycznej władzy krajowej przygotowawcze operata do wyboru członków Rady powiatowej, poczem prawdodobnie namiestnik, według postanowień §§. 8. i 9. Ustawy o reprezentacji powiatowej, dokona rozdziału liczby członków Rady na każdą grupę wyborczą, i tak może już nawet na przyszły miesiąc rozpoczną się wybory same, i Rady tak długo oczekiwane wejdą w życie. Czasby był zatem rozpatrzyć się bliżej w tej sprawie i oglądnąć się za ludźmi, do tego nowego urzędu uzdolnionymi, zwłaszcza gdy nasz okręg wyborczy nie celuje zbyt wielką liczbą w życiu publicznem biegłych osobistości.

Z braku dokładnej znajomości dotyczących ustaw, różne warstwy naszego społeczeństwa pojmują w rozmaity sposób przyszłą reprezentację powiatową. I tak rodowi właściciele większych posiadłości, starowiercy, widzą w niej tylko instytucję szlachecką, gdzie tylko sama szlachta zasiadać i brać będzie odwet za utraconą władzę dominikalną. Miasta zaś liczą na to, że łatwo zawrą sojusz z gminami wiejskiemi, i w tem połączeniu stanowić będą większość w Radzie, i tym sposobem dzierzyć w niej rządy. Gminy wiejskie nareszcie, właściwie nic jeszcze nie myślą o reprezentacji powiatowej, bo ta leży po za granicą ich pojęcia, — lecz ich koryfeusze stroją bardzo zadowolone minki, i rozwielmożnieni za byłego systemu w wielkowładztwie, tak liczą: Ilością opłacanych podatków bezpośrednich i tak przewyższamy właścicieli większych posiadłości, nadto w połączeniu z kilkoma delegatami mniejszych miasteczek, które ukształceniem umysłowem i interesami swemi więcej ku nam, niżeli ku innej grupie są zbliżone, obierzemy po swej myśli członków Rady powiatowej i większością tychże będziemy rządzić. Grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu nie ma u nas.

Nie chcę przesądzać, który z tych trzech zapaśników w wymienionej walce o pierwszeństwo i przewagę w Radzie powiatowej ma słuszność za sobą lub zwycięży, bo to okaże krótka przyszłość, — wiem tylko, że obok nich stoi na uboczu jeszcze jedno stronnictwo, rekrutowane z wszystkich grup wyborczych, którego członkowie wprawdzie nie liczni, lecz czynni i silni inteligencją. Stronnictwu mało na tem zależy, która grupa weźmie przewagę w przyszłej Radzie powiatowej, bo ta według ich widzenia rzeczy będzie tylko kluczykiem do nakręcania co kwartał tego nowego zegaru na którego cyferblacie będą widoczne godziny samorządu krajowego. Życzy ono sobie wprawdzie, aby ten kluczyk był z dobrego kruszcu, lecz duszę tego mechanizmu widzą w prezesie. Nawet wahadło tego zegaru, to jest wydział Rady powiatowej, poruszać się będzie tylko w miarę ciężkości wag, które stanowi prezes. Od prezesa zatem przeważnie zależeć będzie stanowisko, jakie zajmie reprezentacja powiatowa wobec urzędów królewskich, wobec kraju. Na to dominujące powołanie prezesa zgadzają się też reszty grup, zgadzają się też wszyscy, co tylko trochę myśleć umieją. Zawczasu zatem należy oglądnąć się za osobą, którąby ku temu posiadała uzdolnienie, aby potem przez prędkość nie chybić celu, zwłaszcza, że ta osoba musi pierwej wejść w grono członków Rady powiatowej, gdyż tylko taki może być wybranym na prezesa.

Kandydatów mamy wielu: Jednego faworyzuje partja, która jego rodowym tytułem chce nadać blasku przyszłej reprezentacji powiatowej. U drugiego siwizna ma zastąpić powagę intelektualną. Trzeci widzi w prezesie dostojnika, dla którego już naprzód każe Radzie uchwalać roczną pensję w kwocie 2.000 złr. w. a. I wielu jeszcze innych kandydatów możnaby naliczyć, bo prezesostwo schlebia: przytem jakby to było miło nie dla jednej żony zwać się panią prezesową. To coś przypomina pana marszałka gubernialnego i panią marszałkową. Lecz o tych wszystkich z grzeczności wolę przemilczeć — i przechodzę do rzeczy.

Według §. 18. Ustawy o reprezentacji powiatowej, posada członka reprezentacji powiatowej jest bezpłatną. Prezes może żądać tylko wynagrodzenia za wydatki w gotowych pieniądzach, z jego urzędowaniem połączone. O wyznaczeniu pensji dla prezesa nie może zatem być mowy, bo temu sprzeciwia się ustawa; zresztą przez pensję stałby się prezes tylko zwykłym, zawisłym urzędnikiem politycznym, i reprezentacja kosztowałaby wiele. Wprawdzie utrzymują kandydaci do tej płatnej posady, że za to nie potrzebują urzędników, o jakich mówi §. 26 Ustawy o reprezentacji powiatowej, bo już i za tych będą pracować, — lecz to są tylko obiecanki, a rzeczywistość inaczej pokaże.

Aby zaś honorowo piastować jakiś urząd, trzeba posiadać własne środki utrzymania, a w naszym wypadku odpowiednio do stanowiska i godności prezesa znaczny majątek prywatny. Zdaje mi się, że to jest u naszego prezesa przyszłego najpierwszą „conditio sine qua non.“ Lecz niedość jest mieć majątek i figurować jako dostojnik. Przyszły prezes będzie też musiał trochę pracować i nieraz walczyć nawet z przeciwnościami. Na to się nie tak łatwo pisze każdy majętny, bo myśli, na co mi kłaść zdrową głowę pod ewangelię. Tylko ci ludzie są zdolni poświęcić się na to, którzy dotychczas z własnego popędu zajmowali się gorliwie publicznemi sprawami, u których po dawnemu są na pierwszem miejscu Bóg, na drugiem ojczyzna, a dopiero na trzeciem familia i przyjemności domowe, którzy nigdy nie byli obojętnymi na dolę lub niedolę kraju, lecz kraj ten kochali czystą miłością i zawsze i wszędzie dawali dowody prawdziwego obywatelstwa swego. Między takiemi tylko ludźmi szukajmy przyszłego prezesa. Nie uważajmy na ród, koligacje lub wiek. Młodzi mają więcej sił do pracy i w urzędowaniu posiadają więcej bystrości i rzutności. Niemniej strzeżmy się pilnie martwych figurek, bo te nie przynoszą żadnej korzyści ani krajowi ani rządowi.

Snujmy nić dalej, a dojdziemy do nagiej prawdy.

Trudno żądać od prezesa takiego poświęcenia, któreby go narażało na znaczne koszta i zaniedbanie własnych interesów. Mianowicie należy unikać wyboru daleko od siedziby reprezentacji powiatowej zamieszkałego, któremu by oraz stan majątkowy nie dozwalał osiedlić się stale w Jaśle. Bardzo zaś praktycznym będzie wybór blisko Jasła zamieszkałych. Z tych powodów znaczna część tak właścicieli większych posiadłości jakoteż i miast z wielkiem zadowoleniem podchwyciła myśl wyboru na prezesa pana Z. z Gorajowic, który jest oraz radnym i honorowym obywatelem miasta i delegatem Wydziału krajowego, na zastępcę prezesa zaś pana L. z Niegłowic, bo obaj mieszkają prawie w Jaśle i dali liczne dowody nieustannych szlachetnych zabiegów około dobra publicznego.

Z drugiej strony nie można żądać od prezesa lub wydziałowych takiej pracy, jakiej żąda się od ludzi na urzędników od dzieciństwa formalnie trenowanych, bo tej stać będą na przeszkodzie prywatne interesa i nie przyzwyczajenie do biurowego życia. Dość prezesowi na kierownictwie i nadzorze urzędu. Prawdziwa praca biurowa zaś spadnie prawdopodobnie na urzędników wydziału powiatowego, których u nas trzeba będzie dwóch. Jednego konceptowego, drugiego manipulacyjnego. Gdy najniższa posada przy politycznej władzy powiatowej jest sekretarza z płacą 700 złr., przeto dla nadania urzędnikom Wydziału powiatowego w interesie tej nowej instytucji pewnej powagi, należy nazwać urzędnika konceptowego dyrektorem, manipulacyjnego zaś sekretarzem Wydziału powiatowego, i pierwszego wyżej honorować od sekretarza politycznej władzy powiatowej. Nadto ze względu, że Wydział powiatowy będzie miał do czynienia z władzami królewskiemi, które składają się z prawników, wszechstronnie i specjalnie ukształconych i posiadających mniej więcej długoletnią praktykę i pewną rutynę urzędową, należy bardzo ostrożnie postępować przy wyborze urzędników Wydziału powiatowego, aby ci nie kompromitowali potem reprezentacji powiatowej wobec tych władz królewskich. Z małemi wyjątkami należy szczególniej unikać bezwarunkowo wszystkich ex-mandatarjuszów i ex-urzędników, jeżli ci na swych dawnych posadach nie dawali dowodów dobrych chęci, bo tembardziej nie przyniosą korzyści Wydziałowi powiatowemu, gdzie większa dowolność panować będzie. Na dyrektora Wydziału powiatowego najlepszymi młodzi prawnicy, bo ci posiadają dawnym systemem niespaczone jeszcze siły do pracy i od wszelkich zboczeń zasłaniającą ambicję urzędową.

Dodajmy jeszcze do powyższego pewny takt w postępowaniu i wyrobione niezmienne zasady polityczne, jakie mieć musi nasz prezes, a otrzymamy obrazek ostatniego w szczególe a reprezentacji powiatowej w ogóle. Kto umie lepiej malować, niech chwyci za pędzel a wdzięczni mu będziemy za wykrycie nowego koloru lub cienia.

— **Stanisławów** dnia 18. maja. Zarzut, uczyniony przez korespondenta „z nad Seretu“ w *Gazecie Narodowej* z dnia 17. maja b. r., jako błędnie podany, poczuwamy się do obowiązku w ten sposób sprostować.

Korespondent zarzuca poczcie stanisławowskiej, iż w tym miesiącu cztery razy był wypadek, że poczta, wysyłana koleją na Stanisławów do Czortkowa, peregrynuje koleją do Czerniowiec, zkąd wracając nazad do Stanisławowa, następnego dnia dopiero wysełaną bywa szybkowozem na Skałę, w skutek czego wynika 24godzinne opóźnienie, za przyczynę stawiając, iż się to dzieje przez zaspanie i opieszałość urzędnika pocztowego.

Tą razą był wypadek jeden, nie cztery, jak korespondent twierdzi, tu w Stanisławowie, a to dla tej przyczyny, iż w skutek ognia, powstałego w pobliskości domu pocztowego, ludzie rozbiegli się ratować, w skutek więc tego poczta, którą odwozi, nie tak jak korespondent twierdzi, urzędnik, lecz sługa pocztowy, i nie z przyczyny zaspania lub opieszałości urzędnika na dworzec kolei się spóźniła. Opóźnienia 24godzinnego nie było, gdyż w Kołomyi została wstrzymaną i pociągiem przedpołudniowym do Stanisławowa w dniu 12. t. m. odesłaną była, gdzie zaraz tak w miejscu jak i do Skały, wyekspedjowanie listów i gazet nastąpiło.

Gdyby korespondent „z nad Seretu“ wiedział, o którym czasie poczta wozowa ze Stanisławowa do Czortkowa przybywa, byłby nie popełnił błędu, wykazując opóźnienie 24godzinne, bo byłby o tyle uwiadomiony, iż szybkowóz ze Stanisławowa, idący do Skały, wychodzi ztąd między 5tą i 6tą rano, gdzie się zwykle na pociąg kolei czekać musi, a przychodzi do Czortkowa między 7mą a 8mą. Na drugi dzień bywają wydawane listy i gazety.

Drugi raz dnia wychodzi tak zwana ordynarka dwukołowa między 3cią a 4tą godziną popołudniu, która przychodzi do Czortkowa między 5tą a 6tą godziną, i tą właśnie zostały wyekspedjowane gazety, listy i pakunki, przez opóźnienie przyszłe z Kołomyi.

Opóźnienia więc, wynalezionego przez korespondenta „z nad Seretu“, nie było.

Co się zaś tyczy drugiego wypadku, który przedtem miał miejsce, to także wina nie spada na pocztę stanisławowską, tylko na lwowską, która przy ekspedycji poczty listowej wszystkie listy i gazety przez pomyłkę, zamiast do Stanisławowa, włożyła do worka, przeznaczonego do Czerniowiec, a pocztę czerniowiecką do worka stanisławowskiego; w skutek więc takiego *qui pro quo* opóźnienie być musiało.

Sądzimy, że korespondent „z nad Seretu“ na drugi raz lepiej poinformować się powinien, nietylko co do liczby przypadków, lecz przedewszystkiem co do bliższego wydarzonego faktu, który jakkolwiek raz miał miejsce, nie zasługuje jednak o tyle na potępienie publiczne, bo nim nie powodowała ani opieszałość, niedbalstwo ani ospałość urzędnika, pełniącego wówczas służbę nocną.

— **Busk** d. 25. maja. Dnia 16. b. m. odbył się w mieście naszem wybór burmistrza obrano i prawie jednogłośnie pana Franciszka Piszka, c. k. notarjusza. Wybór bardzo szczęśliwy, tak, że śmiało powiedzieć można, iż wyborcy Duchem św. natchnieni, wybrali męża, który z pewnością rozumnie i sumiennie odpowie obowiązkom, na siebie przyjętym. Przy tej sposobności muszę i to donieść, że dnia 10. kwietnia r. b. i następnych, odbywała komisja asenterunkowa w mieście naszem swoją czynność. Z pomiędzy popisowych wybrano dość znaczną liczbę zdolnych do służby wojskowej, ale samych chrześcian; ani jeden z braci izraelitów nie został tą godnością zaszczycony. Zapewnie uznani zostali za niezdatnych, czemu my, jako ludzie nie fachowi, nie myślimy się sprzeciwiać, i tylko nawiasowo dodamy, że bardzo często widzieć można kręcących się po mieście żydków zdrowych, silnie zbudowanych i bardzo odpowiednich temu stanowi, — ale tacy zapewne nie należą do popisu?...

— **Od Wydziału stowarzyszenia młodzieży polskiej** pod nazwiskiem **Ognisko** w Wiedniu, otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny korespondent wiedeński, pisząc korespondencję swoją z dnia 3. maja, umieszczoną w nrze 108 *Gaz. Narod.*, nie raczył się dokładnie poinformować o rzeczy, o której donosił. Powiada on, że „Ognisko“ *in gremio* wstąpiło do „Besedy.“ Wiadomość tę najzupełniej zaprzeczyć musimy. Prawda, że kilku członków „Ogniska“ miało zamiar wstąpienia do „Besedy“ po wystąpieniu z „Czytelni akademickiej“ (akad. Lese-

verein), ale poznawszy zaraz przy pierwszem zetknięciu się z „Besedą“ tendencje tegoż towarzystwa, porzucili myśl tę natychmiast. Nie był więc dotychczas żaden członek „Ogniska“ członkiem „Besedy“ i dzisiaj też „Ognisko“ z „Besedą“ nie ma nic wspólnego. Dla tego też protestuje Towarzystwo „Ogniska“ raz na zawsze przeciw wszelkim insynuacjom tego rodzaju.

Prezes: *Jan Koberwein*, słuchacz filozofii. Zastępca: *J. Skrochowskt*, słuchacz filozofii.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 29. maja.

Wczorajszy telegram doniósł, iż niższa Izba węgierska przyjęła wchodzącego do sali Deaka entuzjastycznemi okrzykami: E l j e n. Dzisiejsze dzienniki odsłaniają, zkąd pochodziła ta demonstracja. W organie najskrajniejszej lewicy (Madarasz, Böszermenyi) *Madiar Ujsag*, umieścił Kossuth list otwarty do Deaka, w którym potępia bezwzględnie elaborat węgierskiej ugody z koroną, mieniąc go grobem Węgier, przyczem uderza na Deaka, iż swoją lękliwością i niekosekwencją polityczną gubi naród węgierski.

Otóż Izba przyjmując z taką ostentacją Deaka, złożyła mu dówód, iż nie podziela zapatrywania się Kossutha i jego polityki trzymać się nie będzie. Kossuth w swym liście przeciwstawia siebie i swą politykę zupełnej niepodległości Węgier, postępowaniu Deaka i jego stronnictwa, godzącego się na unię realną z drugą połową państwa, w chwili gdy koustelacje polityczne właśnie są tego rodzaju, iż niepodległość Węgier w krótkim czasie byłaby osiągniętą!

List Kossutha sprawił skutek przeciwny, jak zamierzył. Izba z wyjątkiem skrajnej lewicy, która się usunęła od głosowania, nie odważając się głosować przeciw, uchwaliła prawie bez rozpraw, aby elaborat co do spraw wspólnych już teraz ogłosić jako ustawę sejmową.

Lecz pomimo odmiennego zapatrywania się Kossutha i jego stronników, skrajnej lewicy, ani Kossuth, ani *Magyar Ujsag*, ani słowem nie ubliżył charakterowi Deaka, nie posądził go o sprzedajność, o przekupstwo i t. p. Podobne postępowanie możliwe jest tylko w narodzie, gdzie lada szarlatan, lada młokos bezkarnie może poniewierać ludzi, których jest przeciwnikiem osobistym, chociażby ci ludzie całem swojem życiem złożyli dowód swej sumienności.

O dniu koronacji węgierskiej pisze *Presse* z 23. b. m.: Wprawdzie *Wiener Abendpost* powtarza dziś jeszcze, co hr. Andrassy powiedział wczoraj na konferencji stronnictwa deakowskiego, t. j. że koronacja nastąpi dnia 8 czerwca, mimo to możemy z najlepszego źródła upewnić, że odłożono ją na dzień 10 czerwca, a to z powodu że 8. czerwca przypada w sobotę, t. j. w wilię Zielonych świąt, a dnia tego udział duchowieństwa w uroczystości byłby się wydał niestosownym z powodów kanonicznych.

Według starej *Presse* ban kroacki równocześnie z reskryptem, rozwiązującym sejm zagrzebski, otrzymał instrukcje tyczące się przedsięwzięcia bezpośrednich wyborów do deputacji koronacyjnej w zgromadzeniach komitatowych.

N. fr. Presse, która zbiera skrzętnie wszystkie prawdziwe, a jeszcze skrzętniej fałszywe wiadomości, które brzmią nie pomyślnie dla Węgrów, otrzymała telegram z Zagrzebia, pochodzący z niewiadomego źródła i donoszący, że prałaci i magnaci kroaccy mimo zaprosin p. Andrassego nie wezmą udziału w koronacji, z powodu że odjęto sejmowi możność uczestniczenia w tym uroczystym akcie. Wiadomość ta wydaje nam się wcale niepodobną do prawdy, osobliwie o ile tyczy się arystokracji kroackiej.

O audjencji Słowian u cara moskiewskiego donosi telegram z Petersburga dnia 27. maja: Car, carowa i wielcy książęta przyjmowali w Carskiem Siole deputację Słowian. Na powitalne wyrazy Serbów odpowiedział car: „Serbów liczymy zawsze do rodnych braci; spodziewam się, że Pan Bóg zgotuje wam lepszą przyszłość, Daj Boże, aby się wnet spełniły wasze życzenia.“ Do Słowian w ogóle rzekł car: „Witam was jako braci słowiańskich na rodzinnej słowiańskiej ziemi. Spodziewam się, że jesteście zadowoleni z przyjęcia w Petersburgu i Moskwie; do widzenia się!“ Car przedstawił potem deputację swojej rodzinie.

Dzienniki czeskie umieszczają o tej adjencji następujący telegram: Audjencja deputacji słowiańskiej u cara odbyła się w przytomności carowej i dzieci carskich. Do Czechów powiedział car: „Szczególniejszą cenę przykładamy do tego, iż was tu widzimy. Z Palackim rozmawiał car przypominając mu spotkanie w Rzymie, gdy jeszcze był następcą tronu. Dr. Rieger dziękował za przyjęcie nadzwyczaj honorowe i sympatyczne. Car przedstawił deputacji swoje dzieci. Carowa rozmawiała z deputacją po moskiewsku i po francuzku. Szafarik (Serb) powitał cara imieniem Serbów; car odpowiedział: „Serbów uważaliśmy zawsze za naszych rodnych braci: Bóg da wam lepszą przyszłość; daj Boże aby Wasze życzenia się spełniły.“ Potem wszedł car do sali, gdzie się znajdowała reszta gości słowiańskich, którzy go przyjęli okrzykami: Slawa! i živio! Car powiedział do nich: Witajcie panowie: cieszę się, że widzę rodnych braci w pobratymczym kraju słowiańskim. Spodziewam się, że będziecie zadowoleni z waszego pobytu tu i w Moskwie. Do widzenia!“ Deputacja krzyczała potem znowu: slava, i živio, poczem była na śniadaniu u cara.

Neue fr. Presse donosi, że ministerstwo nakreśliło sobie następujący tok postępowania w wewnętrznych sprawach państwa: Skoro adres, zawotowany przez Izbę poselską, przekona, że większość tej Izby zgodzi się na główne punkta ugody z Węgrami, jak ją nakreślił przyjęty w sejmie węgierskim elaborat komisji 67, — wtedy z grona tej większości być mianowanych kilku ministrów. Bezpośrednio po tej nominacji nastąpi krótkie odroczenie Rady państwa, podczas której komisje „konstytucyjne“ (Verfassungsausschüsse) obu Izb Rady państwa przyszło już do porozumienia z mężami zaufania sejmu węgierskiego, aby ułożyć sposób uregulowania spraw finansowych między Węgrami a krajami przedlitawskiemi. Skoro przyjdzie między nimi do porozumienia, wtedy Rada państwa w Wiedniu rozpocznie na nowo swoje posiedzenia. Wydziały „konstytucyjne“ przedstawią mu cały elaborat ugody wraz z punktacjami do uchwały. Jeżeli obie Izby rajchsratu, nie naruszając głównych punktów elaboratu węgierskiego, powezmą swe uchwały, i przyjdą pomiędzy sobą do porozumienia, natenczas przedewszystkiem wezwany będzie sjem węgierski, aby przystał na odmiany, którychby może z tej strony wymagano. Wtedy nastąpi wybór obustronnych delegacyj, które wedle ułożonego przez siebie sposobu będą rozstrzygać o sprawach wspólnych, a mianowicie zajmą się konstytucyjnem ustanowieniem budżetu dla całego państwa, poczem nastąpiłaby sankcja uchwał.

Sprawa dwóch delegatów sejmu galicyjskiego, którzy będąc zarazem członkami Izby wyższej postanowili za przyzwoleniem cesarza nie składać otrzymanego mandatu, lecz zasiadać w Izbie niższej, jeszcze nie jest załatwioną. P. Beust ich skłonił by, aż do rozstrzygnięcia tej sprawy nie przybywali na posiedzenia. Trudności podnieśli tak niemieccy deputowani Izby niższej, którzy nie radzi są powiększeniu liczby posłów polskich o dwóch, jak i panowie z Izby wyższej, którzy przenoszenie mandatu sejmowego nad mandat cesarski uważają za ubliżenie dla siebie i tronu.

Z Wiednia nadeszła raz nareszcie sankcjonowana ustawa sejmowa o Towarzystwie kredytowem. Odbędzie się więc wkrótce walne zgromadzenie delegatów, które uchwalić ma zmiany w statucie, odpowiednie dzisiejszym wymaganiom kredytowym, a Towarzystwo kredytowe ziemskie autonomicznie rozwijać się będzie mogło.

Ostatnie oddziały wojsk pruskich opuściły Drezno dnia 27. bm.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt d. 29. maja. Na wczorjszem posiedzeniu Izby niższej przyjęto cztery projekta do ustaw (podaliśmy dawniej te projekta) i wniosek konkluzyjny, po rozprawie ogólnej i szczegółowej, ze zmianami, zaproponowanemi przez centralną komisję. Głosowanie nad ostatecznem przyjęciem odbędzie się w piątek. D e a k bronił projektu do ustawy, dotyczącej posady palatyna. Zniesienie tej godności nie jest zamierzone, ale potrzeba pierwej oznaczyć zakres działalności palatyna, a ta czynność odroczyłaby koronację.

Berlin d. 28. maja. Król odjeżdża dnia 4. czerwca do Paryża. Towarzyszyć mu będą jenerałowie Moltke, Treskow, hr. Goltz. Król powróci dnia 14. czerwca.

Kreuzzeitung pisze: Bezzasadną jest wiadomość dzienników zagranicznych, iż przyszedł do skutku układ o prywatny majątek ekskróla hanowerskiego.

Nowy Jork d. 28. maja. Dzienniki meksykańskie donoszą jako fakt niewątpliwy, iż dnia 15. maja nastąpiło zdobycie twierdzy Queretaro. Cesarz Maksymilian, Mejia, Miramon, wzięci do niewoli.

Paryż d. 29. maja. Wczorajszy bal u księcia Metternicha wypadł świetnie. Obecni byli cesarz, cesarzowa, król i królowa Belgii, następca tronu pruski z żoną.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27. maja.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	80	56	00
„ Pożyczka narod.	70	50	70	70
„ Metaliki na m. k.	59	80	59	90
„ Obl. ind. niż. aust.	86	75	87	25
„ „ „ węgierskie	71	75	72	25
„ „ „ chor. i slaw.	75	00	76	00
„ „ „ galicyjskie	68	50	69	50
„ „ „ bukowińskie.	68	00	68	50
„ „ „ siedmiogr	67	75	68	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	98	50	99	50
Losy pożyczki z r. 1839	145	00	146	00
„ „ „ 1854	78	50	78	50
„ „ „ 1860	87	50	87	70
„ „ „ 1864	79	50	79	70
„ „ srebrnej z r. 1864	77	75	78	25
„ „ „ z r. 1865	82	50	83	50
„ kredytowe	127	50	127	00
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	25	00	26	00
„ hr. St. Genois	22	00	23	00
„ miasta Budy	25	00	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	75	12	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.) do los.	105	00	000	00
w walucie austr.) do los.	90	00	90	25
Galic. Zakł. kred. 4%	77	25	77	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	00	105	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	724	00	725	00
„ anglo-austr.	98	00	98	50
Zakładu kredytowego	179	90	180	10
Kolei półn. Ferdynanda	1735	00	174	00
„ Karola Ludwika	224	50	225	00
„ czerniowieckiej	180	25	181	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	15	10	16
Augsb. 100 złr. nr.	105	90	106	10
Frankf. n. M. 100	106	10	106	40
Hamb. 100 mark.	94	00	94	25
Londyn 10 fnt.	127	10	127	50
Paryż 100 frank.	50	50	50	55
Warszawa 27. maja.				
Półimperjały rubli	06	15	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	33	00	00
„ „ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	60	00	60	50
Paryż 27. maja.				
Renta 3%	69	55	00	00

Odpowiedź na odpowiedź

w nr. 118. *G. N.*, tycząca się

Towarzystwa ogniowego w Krakowie.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni autorowi odpowiedzi, w nr. 118. *Gazety Narodowej* zamieszczonej, gdyby był się ograniczył na sprostowaniu istotnej pomyłki w cyfrach. I tak przyznajemy się szczerze i otwarcie, że w rachunkach dość misternych sprawozdań każdorocznych Towarzystwa ogniowego krakowskiego, nie przez 5, ale przez lat 4 porachowaliśmy przez pomyłkę podwójnie sumy, na dalsze lata rachowane, które ogółem wynoszą 457.223 złr., i o tyle dochody naszej instytucji były mniejsze, niż te, które w nr. 111. *G. N.* przez nas podane były, nie zaś o cały milion, jak korespodent twierdzi. Co pan *A. E. Ka.* powiada o dochodach z kontrasekuracji, to najpierw powiedzieć musimy, że w sprawozdaniach tylko ogółem przytaczane bywały, a tylko sprawozdanie z r. 1866 osobno wzmiankuje zwrot, a osobno premię kontrasekuracji. Ale chętnie przyjmujemy i to sprostowanie, gdyż się nie upieramy przytem, kto złożył pieniądze, tylko konstatujemy fakt, że pomyłka w naszym artykule o Towarzystwie ogniowem, tylko czterykroć stotysięcy wynosiła; owszem, bardzo wdzięczni jesteśmy panu *A. E. Ka.*, że naszą uwagę zwrócił na to, iż sumy z kontrasekuracji 220.000 przyniosły, a oraz słuszna obawa nas przejmuje, że gdyby nie ten przypadkowy dochód, to nasza instytucja w swoim bycie zachwianą by była, gdyż członkowie Towarzystwa naszego tę sumę złożyćby byli musieli, a tem samem p. *A. E. Ka.* podaje niezbity dowód, że akcyjne Towarzystwa daleko taniej administrowane być muszą, kiedy oprócz tańszej premii, oprócz opłacanych swoim akcjonarjuszom procentów, jeszcze tak znaczną sumą nasze Towarzystwo zasilić mogły. Co się tyczy upadku Towarzystwa akcyjnego ogniowego, to zadziwia nas, że je pan *A. E. Ka.* z naszem porównywa; wszakże zapewne wie, że rządcom tegoż proces o szalbierstwo wytoczono. Wzmianka o niedoborze Towarzystwa pragskiego jest chyba na obałamucenie zrobioną, bo przecież publiczność nie zapomniała, że Czechy przez ogień i miecz nieprzyjacielski przechodziły. Że sumy tak znacznej portorjów nierozumiemy, niech to pana *A. E. Ka.* nie zadziwia, gdyż i pozycja druków około 8.000 złr., i pozycja podróży przeszło 900 złr., dla kontrybuentów nie bardzo są zrozumiałemi. Byliśmy przygotowani na to, że to wszystko jakoś się wytłómaczy, ale przyznajemy, żeśmy się spodziewali tłómaczenia lepszego.

Kończąc musimy jeszcze parę słów odpowiedzieć na nauczkę przez p. *A. E. Ka.*, urzędnika Towarzystwa ogniowego, nam daną o samorządzie. Pojmujemy, że pan *A. E. Ka.* jako urzędnik Towarzystwa ogniowego i teraźniejszej jego działalności, wzdryga się przed nadzorem sejmu, który, mając znaczne fundusze krajowe powierzone, musi mieć i organa do kontroli specjalnej, z tokiem podobnych spraw dokładnie obeznane; ale zdaje się, że p. *A. E. Ka.* rozumie pod samorządem: rządzić cudzemi funduszami, ażeby jak najmniej kontrolowano, a jeżeli kontrola ma być już konieczną, to niechże będzie sprawowana przez dyletantów, gospodarzy wiejskich!

I na to możebyśmy się zgodzili, gdyby na ogólne zgromadzenia choć dziesiąta część członków Towarzystwa przyjeżdżać mogła; ale u nas rzecz się ma inaczej. My nie jesteśmy członkami akcjonarjuszami, my się nie dowiemy na zgromadzeniu ile nam akcja dywidendy przynosi, każda podróż jest dla nas ofiarą, a nawet na wybory ustanowiliśmy, że można wota pisemne przysełać (co jest arcyrzadkim wypadkiem). My przy stawieniu kandydatów na organa nadzorcze, pytamy się, czy kandydat mieszka w Krakowie? lub nie daleko tego miasta? czy zechce i może ofiarę kilkakrotnej podróży ponosić? gdyż przecież pan *A. E. Ka.* zrozumie, że każdy członek rady nadzorczej, z dyurną dzienną 3 złr., do Krakowa jadąc ofiarę ponosi. A wiemy i to, że gdyby szanowna rada nadzorcza była tak skrupulatną w ograniczaniu wydatków, przez szanowną dyrekcję robionych, jak jest skrupulatną, a raczej delikatną w liczeniu swoich dyet, zapewne nikomu na myślby nie przychodziło, poddawać nasze Towarzystwo choćby nawet sejmowemu nadzorowi, (o zarządzie bowiem Towarzystwa przez sejm, nie wspominaliśmy), chociaż znowu pan *A. E. Ka.* jako sumienny urzędnik powinien być tem więcej zadowolnionym, im ściślejszą byłaby kontrola. „Bo prawda światłem chodzi“ tak mówi pismo święte. *(W. z P.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Grady. Dnia 13. bm. nawiedził grad gminy Hucisko, Styków i Wólkę sokołowską w powiecie kolbuszowskim, i mocno uszkodził zasiewy, zwłaszcza żyta.

W powiecie jasielskim dnia 23. bm. oberwała się chmura, i znowu spadł silny grad, tym razem we wschodniej części powiatu, na długości przeszło 2 i szerokości $1^1/_2$ mili, najwięcej ucierpiały gminy Dembowiec, Wola Dembowiecka, Zarzyce, Glinik polski, Rosztoki, Gąsówka, Czeluśnica, Umieszcz, Zimnawoda, Sądkowa, Gliniczek, Warzyce, Bierowka. Brzyszczki, Gorajowiec, Kowalowy, Lubla, Sieklówka górna i dolna, Lublica. Bieździatka, Sowina, Glinik górny, Gogołów i Huta.

Tegoż dnia grad zrządził wielkie spustoszenie w następujących gminach powiatu ropczyckiego: Wolica piaskowa, Góra ropczycka, Zagorzyce, Rzęgocin, Kornice, Jaszczurowa, Brzeziny, Wielopole, Sędziszów, Boraczek, Wolica ługowa. Szkodna, Szufnarowa, Glinik, Cierpisz, Ruda, Nawsie, Budzisz, Sośnice, Broniszów, Gnojnica i Czarna, najwięcej ucierpiały oziminy, ale w wielu miejscach i letnie zasiewy są po większej części zniszczone.

Dnia 23. bm. był grad w Honoratówce, Lopuszny, Cześnikach, Chochoniowie, Lipicy górnej i dolnej, i Stratynie w powiecie rohatyńskim, tudzież w Horysławicach, Radochoncach, Balicach i Trzcieńcu w powiecie mościckim.

W skutek ulewnych deszczów w dzień 27. 28. i 30. kwietnia wylały strumienie górskie w powiecie sądeckim i zniszczyły zasiewy w Leluchowie. Muszynie, Miliku i Powroźniku: mianowicie zaś pola wyżej położone spłukała wodą zupełnie, w doliny zaś naniosła mnóstwo piasku i kamieni. Zasiewy tegoroczne w tych wsiach można uważać jako zupełnie stracone.

Wiedeń dnia 27. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1083 sztuk, węgierskich 1192, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2389 sztuk. Targ był żywy, płacono za cetnar galicyjskich wołów po $27^1/_2$ złr. Ciężkie galicyjskie 1350 funtów, jako też 1000 funtów para, były w jednej cenie, ponieważ dużo potrzebują na prowincję. Rozkupiono wszystko do południa. Gdyby na przyszły tydzień nawet 3000 przypędzono, to wszystko pójdzie, a nawet podrożeją woły, bo potrzebują tu dużo na Zielone Święta. To wszystko będą potrzebywać na jeden dzień, bo potem przypada targ we wtorek dnia 11. czerwca.

Węgierskie płacono tu $25^1/_2$—$27^1/_2$ złr.

Krzysztofowicz.

Gdańsk 25. maja. Przez cały upłyniony tydzień mieliśmy deszcze, gwałtowne wiatry i przejmujące zimna. Zasiewy jare niedokonane, sadzenie kartofli przerwane, a oziminy zaczynają tracić zieloność.

W Anglii było więcej ożywienia w handlu pod wpływem powietrza nader wilgotnego i zimnego. Dowozy krajowe są szczupłe a zagraniczne zaledwo potrzebom konsumcji odpowiadają, a chociaż pola ożine są mniej obiecujące, spekulacja jednak w obrotach zbożowych nie bierze udziału.

We Francji ceny materjalnej nie uległy zmianie, wszakże było więcej ochoty do kupna i zeszłotygodniowe zniżenie wstrzymało się prawie ogólnie. Ze wszystkich części kraju dają się słyszeć skargi na zbytek deszczów. Żyta i pszenice mniej dobrze się przedstawiają, a w wielu miejscach są wyłożone zupełnie. Słowem świetne nadzieje obfitych zbiorów zaczynają tracić podstawę.

W Hollandji, Belgii, Hamburgu po ostatniem sprawozdaniu stan rzeczy się nie zmienił.

Na naszej giełdzie w pierwszej połowie tygodnia przy braku ochoty do kupna handel był słaby, a nawet ceny się cofnęły; od czwartku jednak targi były czynniejsze, transakcje łatwe, a ceny wróciły do zeszłotygodniowej pozycji. Wyborowe gatunki były szczególniej poszukiwane i płacono po najwyższych notowaniach; średnie miały dobry odbyt, ale podrzędne z wielką trudnością dawały się umieszczać.

Żyto utrzymało się w pełnej wartości.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 1500, żyta 100, jęczmienia 30, grochu 20.

Płacono za łaszt wagi hol. pszenicy białej 126 do 129 gnld. prus. 680 do 710, szklistej 128 do 130 gnld. pr. 700 do 720, pstrej 125 do 128 guld. pr. 620 do 650, ordynaryjnej 119 do 124 guld. pr. 550 do 600. żyta 430 do 480, jęczmienia 300 do 360, grochu 360 do 420 gnld. pr. Pszenicy wagi korzec polski 237 do 243 od 61 złp. 13 gr. do 64 złp. 4 gr., 241 do 245 od 63 złp. 7 gr. do 65 złp. 2 gr., 235 do 241 od 56 złp. do 58 złp. 24 gr., 224 do 233 od 49 złp. 21 gr. do 54 złp. 6 gr., żyta od 38 złp. 25 gr. do 43 złp. 1 gr., jęczmienia od 27 złp. 3 gr. do 32 złp. 16 gr., grochu od 32 złp. 16 gr. do 37 złp. 28 gr,

Kursa zamian. Londyn 6·23. Amsterdam 143. Hamburg $151^1/_2$. Warszawa 81.

Do dnia dzisiejszego przebyło Toruń 1.257 łasztów pszenicy, 100 łasztów żyta. 9.743 belek sosnowych i okrąglaków, 4.014 sztuk belek dębowych, 1991 sztuk sleeprów dębowych.

Aleksander Makowski i Spółka.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Podaje się do publicznej wiadomości, że obligacje długu państwa w roku 1866 w myśl patentu wykupione, a mianowicie:

Z długu, opiewającego na monetę konwencyjną:

641.700 złr. w obligacjach konwencyjnych z r. 1849,

361.300 złr. w obligacjach ser. B. pożyczki z r. 1851,

503.200 złr. w obligacjach pożyczki w walucie bankowej z r. 1852.

608.400 złr. w obligacjach pożyczki w srebrze z r. 1854, — razem 2,114.600 złr.

Z długu, opiewającego na walutę austrjacką:

148.270 złr. w obligacjach do losowania,

515.730 złr. w obligacjach indemnizacyjnych (Daz),

12.000 złr. w obligacjach konwercyjnych, — razem 676.000 złr.

656.000 złr. w obligacjach pożyczki w srebrze z r. 1864, — razem 1,332.000 złr. w obecności komisji kontroli długu państwa zostały sprawdzone, w księgach kredytu zmazane i przez przebicie uczynione nieużytecznemi.

Z c. k. dyrekcji długu państwa.

Że wymienione wyżej papiery kredytowe uczynione zostały niezdatnemi do powtórnego wydania, potwierdza się niniejszem.

Z komisji kontroli długu państwa.

Licytacje. Urząd kameralny w Kuttach sprzedaje dnia 24. czerwca br. młyny wodne wraz z gruntami w Pistyniu, Meketyńcach, Szeszorach, Prokurawie, Brusturach i Chomczynie. — Urząd kameralny w Kałuszu sprzedaje dnia 14. czerwca ponownie szpiklerz z gruntami tamże.

Na mocy rozporządzenia wysokiego ministerstwa z dnia 26. października 1853 l. 27493 podaje c. k. namiestnictwo do wiadomości powszechnej, że kandydaci, którzy chcą być przypuszczeni w roku bieżącym do składania egzaminu ogólnego na leśniczych, tudzież egzaminu przepisanego dla straży leśnej i pomocników technicznych, mają podania swoje, z załączeniem dokumentów przepisanych wysokiem rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 16. stycznia 1850 (Dz. u. p. z roku 1850. zeszyt XXVI., nr. 63, stron. 640) wnieść po dzień 15. lipca 1867 do tutejszego c. k. namiestnictwa, a mianowicie: kandydaci, którzy zostają w służbie publicznej, w zwyczajnej drodze służbowej, inni zaś za pośrednictwem przynależnych urzędów powiatowych

Czas i miejsca, w których odbywać się będą powyższe egzamina ogólne, zostaną później oznajmione.

Edykta. Sąd delegowany miejski w Krakowie wzywa Franciszkę Wysocką do spadku po Marjannie Wysockiej. — Tenże sąd zawiadamia, że Władysława Muszyńskiego, ucznia wszechnicy krakowskiej, z powodu obłąkania, oddano pod kuratelę ojca jego Tomasza Muszyńskiego.

W **Truskawcu**, na czas kąpielowy, urządzoną będzie od dnia 1. czerwca ekspedycja pocztowa z dwukrotną codzienną jazdą posyłkową.

Przyjechali do Lwowa d. 25, maja.

Pp. Hr. Krasicki M. z Liska, Bogdanowicz K. z Bukowiny, Winnicki T. z Nadycz, hr. Stecki A. z Środopolec, Winnicki L. z Wierzbiąża. Zaremba K. i B. z Mokszan, Bartmański F. z Tadań; Jasiński F. z Zahajpola, Giedroic G. z Martynowa, Hlebowicki E. z Markowic, Janiszewski T. z Postołowic, Reger K. z Przemyśla.

Pp. hr. Piniński Piotr z Grzymałowa, hr. Stadnicki Bron. z Tarnowa, Kozakowski Antoni z Podola, Aywas Narcyz z Wiżnic, Chłędowski Ot. z Równy, Szczepański Ant. z Stanisławowa, Szczepański Fr. z Krakowa, Rojewski Konst. z Cieszanowa, Stojowski Stefan z Rzeszowz, Stecher Ferd. z Złoczowa, Pressen Lor. z Żydaczowa, Kryłoszański Leon z Leutschan, br. Brunicki Albert z Berezowic, Kämpffe Karol z Lubyczy, Lewicki Miecz. z Koniuszek, Stecher-Sebenitz Jan z Turynki, Janowski Zygm. z Falejówki, Nowosielecki Józef z Przemyśla, Obertyński J. z Cielęża, Szwejkowski Jan z Krowicy.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 28. maja.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	00
Losy z r. 1860	87	20
Akcje banku nar.	721	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	179	50
London 10 fnt. szterlingów	127	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	98
Srebro za 100 gl. w. a.	124	50

Kurs lwowski, z dnia 28. maja.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	89	5	97
Dukat cesarski		5	95	6	02
Moskiewski półimperiał		10	25	10	42
Moskiewski rubel srebrny		1	93	1	98
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	71
Pruski talar kur.		1	85	1	89
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	92	77	62
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	76	81	49
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	68	92	69	65
Pożyczka narodowa	bez kuponów	69	75	70	50
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	222	67	225	67
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	179	33	182	33

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Dom gościnny pod „miastem Warszawą“ **w Krynicy** we wszystkie wygody, na wzór zagraniczny zaopatrzony, w zdrowem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku Janówką zwaną, wychodzącym, z dniem 1. czerwca b. r. otwartym zostanie. Cena tak pojedyńczych pokoi jako też pomieszkań familijnych umiarkowana. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do d. 15 czerwca b. r. właściciel pod adresem **J. S. Rawicz** w Sokalu, byłym obwodzie żółkiewskim, później zaś zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i wszelkie bliższe wyjaśnienia udzielone zostaną. 1871 2-20

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 1518 16—?

Podziękowanie.

Skała 20. maja. W nocy z 30. kwietnia na 1. maja b. r. wybuchł tutaj pożar, według wszelkiego prawdopodobieństwa z rozmyślnego podłożenia ognia. Przy burzy, jaka panowała, zagrażał ten pożar całemu miasteczku naszemu. Opatrzność jednak czuwała, i tylko nas jedenastu mieszkańców i probostwo łacińskie pogorzało. Podług obliczeń zesłanej na miejsce komisji sądowo karnej wynosi szkoda blizko 7300 złr. w ogóle; w szczególności jest ona jednak większą, bo nieszczęście to dotknęło między nami ludzi, którzy całe mienie swoje utracili, i dla ego z rozpaczą w najbliższą spoglądali przyszłość, nie mając już ani przytułku, ani łyżki strawy. Gdzie jednak potrzeba największą, tam Bóg najbliższy. Bogobojne to słowo stało się ciałem dla nas: Jego Ekscellencja, JWny. namiestnik kraju: właściciel dotkniętego naszego miasteczka zaopatrzył wszystkich pogorzelców w potrzebny do odbudowania się materjał, wyjednał nadto u wysokiego rządu zapomogę pieniężną w sumie 150 złr. a. w. Brat Jego Ekscellencji, JWny. Stanisław hrabia Gołuchowski pospieszył z datkiem 100 złr. i 30 korcy zboża. Datki te pomnożone składkami złożonemi do rąk najwielebniejszego pasterza naszego, proboszcza i kanonika księdza Antoniego Andrzejowskiego, i aczelnika borszczowskiego powiatu Wgo. Madejskiego, nakoniec datkiem znacznym Wgo. Kopińskiego, spędziły ciężką troskę z czoła pogorzałych, zaopatrzyły ich opiekuńczym dachem i zaspokoiły niedostatek przynajmniej w pierwszej chwili.

Piękny jest pomnik, którym obywatele obwodu Czortkowskiego uczcili zasługi Jego Ekscelencji, JWgo namiestnika kraju naszego; piękniejszym zaprawdę jest ale ten, który Ci Ekscelencjo i Wam wyżwymienieni Jaśnie Wielmożni i Wielmożni dawcy wdzięczność nasza w naszych wypisuje sercach.

W imieniu pogorzelców

Jędrzej Prokopowicz

1884 1—1 naczelnik gminy.

Ogłoszenie konkursu.

Na obsadzenie prowizorycznej posady sekretarza Izby Giełdowej z roczną płacą w kwocie sześćset złotych w. a.

W podaniach załączone być mają zwykłe poświadczenia i wieku; dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego; ukończonych nauk i wykształcenia umiejętnego i praktycznego zawodowi odpowiedniego; jakoteż uzdolnienia do wszelkich wypracowań w dziedzińcu obrotu handlowego; moralności i dotychczasowego zatrudnienia z wykazaniem całego przebiegu życia bez przerwy. Pożądanem jest wykazanie się kandydata z ukończonych nauk prawniczo-politycznych i znajomości języka francuzkiego.

Podania do Izby giełdowej stylizowane wniesione być mają najdalej do 15. Czerwca b. r. w kancelerji Izby handlowej lwowskiej.

1902 1—3 Lwów dnia 27. maja 1867.

Środek odrazu uśmierzający migreuę, bóle głowy gwałtowny i newralgię, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we **Lwowie** w aptekach pp. **Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka. w **Brodach** w aptece p. Franzosa. **w Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pana Gallego, **w Poznaniu** w aptece pana Elsnera. 1512 13—16

L. 29.579

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy rocznych dziesięć tysięcy (10.000) sztuk płyt trombowelskich podług dawnej formy i rozmiarów wyrabianych do chodników. tudzież dostawy potrzebnych ciosów tego kamienia do budowy studzien, do gradusów i t.p. przedmiotów na perjod dwu lat to jest od 1. stycznia 1868 do 31. grudnia 1869 przeprowadzoną będzie na dniu 18. lipca 1867 w biurze budowniczem od godziny 10. do g. 12. przedpołudniem publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert.

Dla ulżenia konkurencji przyjmować się będą także oferty na dostawę mniejszej ilości płyt, która jednak przynajmniej tysiąc sztuk wynosić musi, oraz postanawia się na korzyść przedsiębiorstwa, a to tak w celu ułatwienia zużytkowania większych i mniejszych kawałków kamienia, jak też dla pokrycia potrzeby płyt w różnych rozmiarach, że przyjmowane będą oferty na większe, mniejsze i cieńsze płyty jak $\frac{18}{3}$ calowe aż do 10% całej dostawy, mianowicie $\frac{12}{3}$, $\frac{12}{2^1/_2}$, $\frac{15}{2^1/_2}$, $\frac{15}{3}$, $\frac{18}{2^1/_2}$, i $\frac{21}{3}$ do 1000 sztuk, zaś z płyt $\frac{18}{3}$ calowych najmniej 4000 sztuk tudzież może opiewać oferta na dostawę 1000 sztuk płyt prostokątnie na czterech pobocznych stronach obrobionych z sort 15 i 18 calowych powyżej wymienionych. Chęć mających wzięcia udziału w tem przedsiębiorstwie zaprasza się z tym nadmienieniem, że w ofercie cena wynadgrodzenia za pojedyncze płyty podług ich rozmiarów, przy ciosach kamiennych zaś, od stopy kubicznej w rozmiarach od 1 do 10 nad 10 do 20 nad 20 do 30 i nad 30 stóp z odstawą loco Lwów wyraźnie oznaczoną, i takowej wadjum w kwocie 1000 złr. w. a. przy oferowaniu dostawy całej ilości rocznej, przy pomniejszych zaś partjach w 10% deklarowanej wartości oferowanej dostawy w gotówce, lub papierach publicznych procentowanych podług kursu przyłączone być musi.

Prócz tego winien oferent próbki kamienia, z którego płyty i ciosy dostarczać chce wraz z ofertą komisji licytacyjnej przedłożyć.

Płyty muszą być rocznie w dwóch terminach t. j. $^3/_4$ części z całej dostawy rocznej do 1. kwietnia, zaś $^1/_4$ część do końca miesiąca lipca pomniejsze partje do ostatniego mają bez wyjątku, ciosy zaś trzy miesiące po zamówieniu, i udzieleniu wzorów i rozmiarów do Lwowa odstawione.

Bliższe warunki będą przy licytacji odczytane i są do przejrzenia w miejskim biórze budowniczym.

Lwów dnia 10. maja 1867. 1897 1—3

Za opłaconem przysłaniem **10 złr.** przesyłam tuzin, a za **5 złr.** $^1/_2$ tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Ta okazowa rozsyłka ma jedynie na celu powiększenie ilości odbiorów mojej nowo założonej 1680 7—10

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH.

Jestem przekonany, że każdy obejrzawszy okazowe kapelusze, dla ich pięknej rozmaitej formy, jakości, a szczególniej dla ich nizkiej ceny, spowodowanym będzie zaszczycić mnie swemi dalszemi poleceniami.

B. Fried,

Wien Stadt Adlergasse Nr. 1.

Za opakowanie w pudełkach drewnianych, przy tuzinie rachuję 60. ct., przy $^1/_2$ tuzinie 50 ct. Kapelusze słomkowe przyjmują się do prania i przerabiania.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 ct.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów. osłabieniu nerwów i ciała. a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct.

Likier żołądkowy

Dra Krombholza

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha i Berlinera.** 1445 8—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta. **w Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:

VALLET

SKŁAD

1524 we Lwowie 18—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Zakład hydropatyczny

na górze Sedlo **(Geltschberg)** w obwodzie litomierzyckim (**Leitmeritz**) zwanym „rajem czeskim.“ dwie mile od kolei prazko-drezdeńskiej, ostatnia stacja Terezin **(Teresienstadt)**, pocztowa i telegraf. **Auseha**, otwartym został na rok bieżący z dniem 1. kwietnia.

Właściciele zakładu pozyskali z pośród lekarzy na kierownika lekarskiego hydroterapeutę szczególnie im poleconego przez najkompetentniejsze powagi, który właśnie jest **ziomkiem.** Przyrzeczona dyrekcja przyjmuje atoli do zakładu li **stosowne** choroby. 1762 3—3

Z Administracji Zakładu.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

MOLLA znak patentowany

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera, zy, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**“

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

To proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgagi, dalej w kaszlach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych sfekcjach, hysterii, hypochondrji, skłonności do wymitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ: 1691 26—104

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhardt.

„ **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski B. Fadenbecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert. F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czernowcach** J. Różański. Ign. Sohnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kałuszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap. M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczu** A. Mernyen.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn. E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jakiitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski.
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i w słabości „Rachitis“.* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniozne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

WODY MINERALNE, sprowadzone wprost ze zdrojowisk tak krajowych, jak zagranicznych, poleca — za **naturalność i świeżość** takowych ręczy — **F. W. KRÓLIKOWSKI,** pod l. 804 $^1/_4$. 1818 4—5

L. 600.

Konkurs.

W celu obsadzenia posady lekarza miejskiego z roczną płacą 120. złr. a. w. rozpisuje się konkurs do 15. czerwca 1867.

Ubiegający się o tę posadę podania swoje, zaopatrzone w dowody na osiągniony stopień akademicki, dotychczasowe zajęcie się i uzyskaną kwalifikacją w terminie zakreślonym do naczelnika miasta wnieść zechcą. 1867 1—3

Urząd miejski Leżajsk
dnia 1. maja 1867.
Naczelnik miasta.

Dobra Uście zielone z przyległościami Międzygórze, Łuka Trościaniec, Lackie, Bobrowniki i Komorówka w obwodzie stanisławowskim, powiecie manasterzyskim położone są w całości lub w pojedynczych oddziałach podzielnie na folwarki od **Czerwca** przyszłego roku **1868** z wolnej **ręki do wydzierżawienia.** Bliższą wiadomość można otrzymać albo na miejscu w Zarządzie dóbr, albo we Lwowie u Wgo. adwokata Polańskiego. 1900 1—6

Fortepian przegrany w stanie zupełnie dobrym jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece w Czortkowie. 1885

Wysoce czcigodny bezimienny inteligent raczył mnie przez pocztę lwowską dla zamaskowania pochodzenia, pismem swem zaszczycić.— Odebranie arcydowcipnego płodu poświadczając, upraszam anonima że gdyby jeszcze mu się podobało, podobne ćwiczenia gimnastyczne dowcipu swego wyprawiać, by raczył na cieńszym papierze pisać. Sieniawa d. 26. maja 1867. **M. H.** 1911 1—1

Jest do wynajęcia każdego czasu na **Kleparowie pomieszkanie**, składające się z 5 pokoi, przytem stajnia i wozownia.

Te pokoje mogą być także podzielone na partje z wszelką wygodą.

Bliższą wiadomość udziela się w cukierni pana Żółkiewskiego. 1867 1—1

Poszukuje się do apteki tłumackiej w obwodzie stanisławowskim praktykanta lub asystenta. Bliższa wiadomość u właściciela apteki.

Jakób Zopoth.
1886 1—1

W większym domu obywatelskim poszukuje stałej posady majster uzdolniony w rymarstwie, siodlarstwie, również w tapicerstwie, obeznany dokładnie z gospodarstwem, może także pełnić służbę ekonoma leśniczego lub zarządcy; tenże jest wdowiec bezdzietny i włada doskonale tak polskim jako też niemieckim językiem, niemniej pisze w obydwóch. Bliższa wiadomość w domu komisowym

Jekiel i Krzyżanowski
we Lwowie. 1898 1—3

Kallenberga
MUZEUM

anatomiczne otwarte rano od 9. godziny do 7. wieczór, w umyślnie na to sporządzonym budynku, przy ulicy Długiej, na starym Teatralnym placu. Wstęp wolny tylko osobom dorosłym.
1895 2—? **A. Kallenberg.**

JERZY PACALI,
nauczyciel tańców,

uwiadamia szanowną publiczność, że udziela w domach prywatnych, jakoteż w swoim pomieszkaniu lekcije wszelkich towarzyskich, narodowych i solo tańców w sposób najłatwiejszy.

Na żądanie wyjeżdża też na prowincję, podczas kursu letniego.

Bliższa wiadomość przy ulicy wyższej ormiańskiej l. 123 dom pana Olszewskiego nad urzędem mennicznym 2. piętro. 1850 2—2

Hotel „WANDL"
w WIENDNIU
miasto przy placu St. Piotra pod l. 12.

Hotel ten pierwszego rzędu, położony w środku miasta, urządzony jest z wielkim gustem. W skład onegoż wchodzi 200 pokoi, ztąd też można w nim **zawsze znaleźć pomieszkanie.** Upraszamy za przybyciem do Wiednia nie dawać posłuchu tutejszym dorożkarzom, którzy pod pozorem przeludnienia hotelu „Wandl", chcą sprowadzić gościa do innego zajazdu. Dorożkarze bowiem wiedeńscy oszukują zawsze podróżnych w ten sposób, i odwożą przybyłych tylko do zajazdów, które im płacą dobrze za to, hotel zaś „Wandl" w interesie dobrze pojętym nie daje łapowego dorożkarzom rzeczonym. 1553 12—12

Ceny za jeden dzień od 1 pokoju 60 ct. do 4 złr. Obszerne pomieszkania z salonami równie po bardzo miernych cenach.

Eau de Mèlisse des Carmes

woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w 1862 r.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw **cholerze apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.**

Skład główny w Paryżu u p. BOYER przy ulicy Taranne 14; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece **Brunona Miczyńskiego.** 1536 3—12

Pierwszy **lwowski** największy
SKŁAD FABRYCZNY
kapeluszy słomkowych
J. Tegischer i Velder
miasto, rynek pod l. 159,

gdzie Szanowna P. T. Publiczność o cenach najtańszych przekonać się może, odbiorcy zaś znaczniejszych partyj mają szczególniejsze korzyści zapewnione. 1663 14—?

Wody mineralne
tegorocznego nalewu z zdrojowisk krajowych i zagranicznych,
Sól morską do kąpiel

1830 poleca 3—4
Ignacy BOCHNAK Lwów m. p. l. 161.

Loterja zakładów wojskowych

Jeden los kosztuje tylko 50 ct.

Główne ciągnienie już na dniu 15. czerwca.

Między tymczasowo oznaczonemi wygranemi stanowi główna wygrana

Tysiąc dukatów złotem,

następnie wygrane w losach państw wyb. z roku **1830, 1854, 1860, 1864,** na które wygrać można **300 000** złr **250,000** złr. **220.000** złr. **200.000** złr. itd.

Cały czysty dochód przeznaczony na założenie funduszu, z którego wspierani być mają ci wojskowi dożywotnie, którzy w skutek wojny z 1866 r. nie są wstanie służyć w armii ani zapracować na utrzymanie,

Joh. C. Sothen, **Wieden, Graben, 13,** jako przedsięb.

W skutek poprzednio już w rachunek wziętej większej części wyżwymienionych losów, może podpisany, jak długo wystarczy zapas, dawać na 5 losów jeden bezpłatnie.

Do ciągnienia na 1. czerwca. 1896 1—?

Promesy losów po 2½ złr.

pożyczki państwowej z roku 1864. Główna wygrana: 250.000 złr.

Do rychłego zakupowania losów zaprasza **Jakób Stroh,**

izba wekslarska przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m. obok domu Gromadzińskiego.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

potwierdzone przez paryzką akademię medyczną w r. 1850.

upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.

Zamieszczone w formularzu prawnym czyli kodeksie aptekarskim francuzkim.

Sprawdzone i doświadczone w szpitalach francuzkich, belgijskich, tureckich i t. d. i t d.

Łącząc w sobie własność Jodu i żelaza specjalnie i szczególnie używają się przeciw *słabościom skrofulicznym, narośloms, upławom, wrzodom zimnym, w początkach suchot*, jak również we wszelkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew*, bądź dla przywrócenia jej obfitości, bądź dla wywołania i uregulowania jej perjodycznego odpływu. Ożywiając cały organizm, wzmacniają kompleksje *słabowite, wątłe i wycieńczone.*

Uwaga. Jodan żelazny nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **Prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z podpisem własnoręcznym, jak obok. *Blancard*

Pharmacien, rue Bonaparte 40.

Prócz tego, dla uniknienia niebezpiecznych środków fałszowanych, które pod znakiem mej fabryki się ukrywają, należałoby się odwołać do dobrej wiary i sumienności sprzedających, czy pigułki Blancarda przez nich sprzedawane są istotnie prawdziwe. — **Skład we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha.** 1525 13—16.

Wien. Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberg, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po 15 ct. w górę.

od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpalery złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50

(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się **urządzenie zupełne pomieszkań** tak w Wiedniu jak i na prowincji. 1650 12—?

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

ELIXIR TONIQUE ANTIGLAIREUX

(Elixir toniczny przeciw zaflegmieniu)

przyrządzony podług przepisu Dra. Guillie

przez PAWŁA GAGE aptekarza

w Paryżu, rue de Grenneville-Saint-Germain, 13.

Działanie tego środka wybornego, przyrządzonego podług przepisu autentycznego Dra GUILLIE przez PAWŁA GAGE, aptekarza w Paryżu, jest zawsze jak najzbawienniejsze. Jako środek przeczyszczający, nie osłabiając bynajmniej jak inne lekarstwa tego rodzaju, dodaje ciału jędrności i odświeża je równocześnie: poprawia wszelkie oddzielania: nadaje siły rozmaitym organom; nie wymaga ścisłej djety, lecz przeciwnie wymaga spożywania dobrej wieczerzy w zwykłym czasie, może być użytym z równym skutkiem przy najdelikatniejszych dzieciach jak też i przy zgrzybiałych starcach, nie dając nigdy powodu do jakiegokolwiek przypadku.

Składa on się wyłącznie z drogich i nader skutecznych substancyj roślinych, których części działające są rozpuszczone w płynie cokolwiek alkoholicznym i osłodzonym.

W niewielkiej dozie, n. p. jedne łyżeczkę do kawy w małej ilości wody z cukrem rozpuściwszy, elixir ten użyty przed obiadem lub po obiedzie, podnieca apetyt, orzeźwia funkcje trawienia, zastępuje absynt, piołunówkę i inne zwyczajnie używane gorzkawe trunki.

Broszura, która jest prawdziwą rozprawą domowego sposobu leczenia, dodaną jest bezpłatnie do każdej flaszki tego elixiru.

Osoby, które pragną pierwiej zasięgnąć rady z tej broszury, zanim zaczną używać tego eliksiru, mogą adresować swe żądania franko do p. PAUL GAGE w Paryżu, na prowincji zaś lub za granicą do tych, którzy utrzymują składy **Elixiru Dra Guillié**: broszura ta będzie im przysłaną bezpłatnie i bezzwłocznie. 1589 9—12

Eliksir przeciw zaflegmieniu sprzedaje się po **2** złr. w. a. za opakowanie **20** c.

Jedyny skład we **Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem ***Zygmunta Rukera***

Na dniu 13. i 14. czerwca

początek ciągnienia przez **państwo zagwarantowanego brunświckiego** losowania sum, w którem następujące do wygrania sumy ciągnione będą:

Talarów **100.000, 60.000, 40.000, 20.000** 2 po **10.000,** 2 r. po **8.000,** 2 po **6.000,** 2 po **5.000,** 2 po **4.000,** 1 raz **3.000,** 5 po **2.000,** 4 r. po **1.500,** 95 r. po **1.000**

i t. d. Najniższa z wygranych pokrywa wkładki wszystkich klas.

Wiadomo powszechnie iż firma moja jest

najszczęśliwszą.

Świeżo wygrano u nas na dniu 15. kwietnia b. r. główna wygrana w kwocie

40.000 tal. na nr. 24.857,

tudzież na dniu 2. maja b. r. **Premię o**

61.000 tal. na nr. 27.231,

które natychmiast wypłacono.

Los oryginalny kosztuje 8 złr., połowa 4 złr. jedna czwarta losu 2 złr. w. a.

Upraszamy o jak najrychlejsze zamówienia z prowincyj, takowe zaś rozesłane będą po nadesłaniu należytości jak długo wystarczy losów porządkowo, i zachowaniem tajemnicy co do porządkowej liczby. 1855 3—3

Adolf Lilienfeld & Comp.
Bank- & Wechselgeschäft, HAMBURG.

Pierwsza największa fabryka płócien i bielizny
Braci Beck w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniości!

Dla przekonania się o prawdzie niniejszego ogłoszenia, dostateczną okaże się jedna próba.

Koszule męzkie
najnowszego kroju, roboty ręcznej, z cienkiego rumburgskiego płótna, po złr. 2.25, 2.50, złr. 3, 3.25, do złr. 3.50.
elegancko wypracowane ręczną robotą z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4.50, złr. 5, 5.50, do 6 złr
najcieńsze z angielskiego perkalu po złr. 1.80, złr 2, 2.50, do 3 złr.
kolorowe z najcieńszego francuzkiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Kalesony męzkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.70, 1.90 złr. 2.10, 2.30 do złr. 2.50.

Koszule damskie najsubtelniej haftowane, najnowszego kroju, z płótna rumburgskiego po złr. 2, 2.25, 2.50, złr. 3, 3.50 do złr. 4.
suto haftowane z rumburgskiego najcieńszego batystu po złr. 3.50 4, 4.50, do złr. 5.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu gładkie po złr. 1.80, złr. 2, do złr. 2.50; suto haftowane po złr. 3, 3.25, 3.50 do złr. 4.50.

Majtki damskie najnowszego kroju gładkie po złr. 1.40, 1.60 do złr. 1.80, pięknie haftowane po złr. 2, 2.25, 2.50, do złr. 3.

Koszule chłopięce i dla dziewcząt wszelakiej objętości po złr. 1.25, 1.50, 1.75, złr. 2, do złr. 2.25.

Szkarpetki bawełniane białe, cienkie pół tuz. po złr. 2, 2.50 do 3 złr; kolorowe po złr. 3, 3.25, do złr. 3.50.

Szkarpetki niciane białe cienkie pół tuz. po złr. 2.50, złr. 3, 3.50, do złr. 4; kolorowe po złr. 4, 4.50 złr. 5 do 6.

Najcieńsze pończochy bawełniane pół tuzina po złr. 2.50, 2.75, złr. 3, 3.50, do złr. 4.

Najcieńsze pończochy niciane pół tuzina po złr. 3, 3.50, złr. 4, 4.50, do złr. 5.

Kołnierzyki wykładane i stojące eleganckie, najnowszego kroju pół tuzina po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, złr 2 do 2.25.

Krawatki jedwabne najpyszniejsze po ct. 25, 30, 35, 40 do 50 ct.

Szaliki francuzkie po ct. 75, złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75 do złr. 2.

Prawdziwe angielskie płaszcze podróżne (pled) po złr. 10.50, 12.50 do złr. 16.

PŁÓTNA.

Płótno czyste przędzy ręcznej sztuka 30łokciowa po złr. 8.25, złr. 9, 9.50, do złr 10.

Cienkie płótno rumburgskie sztuka 40łokciowa po złr. 14.50, 15.50, do złr. 26.50

Cienka rumburgska weba sztuka 50łokciowa po złr. 21, 23, 25, do złr. 28.

Belgijska weba batyst sztuka 50łokciowa po złr. 30, 32, 35, do złr. 38.

Serwety płócienne zarabiane wzorami pół tuzina po złr. 3, 3.80, złr. 4 do złr. 4.50.

Obrusy czyste płócienne zarabiane wzorami 6 sztuk złr. 2.50, 3.50, 3.75, do złr. 4.

Ręczniki płócienne w wzory pół tuzina po złr. 2.50 3, 3.50 złr. 4 do złr. 4 4.50.

Najcieńsze płócienne chustki do nosa pół tuz. po złr. 1.40, 1.80, złr. 2, 2.50, złr. 3, do złr. 3.50.

Francuzkie batystowe chustki do nosa pół tuzina po złr. 2, 2.50, złr. 3, 3.50 do złr. 4.

Płótno rosyjskie na ubiory męzkie i chłopięce łokieć po ct. 35, 40, 45, do ct. 50.

Tudzież niesłychanie dużo pościeli, kołder bawełnianych i pokryć obrusów, firanek, serwet do kawy, bawełnianych i płóciennych nasypek, dywanów podróżnych i t. d. Angielskie szale podróżne (pledy) po złr. 10.50, 11.50, 12.50 do złr. 18.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko i rzetelnie. Na żądanie posyłają się wzory.

Koszule nie przylegające dobrze **mogą być zwrócone.** 1780 6—12

ZAKŁAD HYDROTERAPEUTYCZNY

we LWOWIE pod l. 348 3/4 w takzwanej realności KISIELKI,

za zezwoleniem Wysokiego ministerjum spraw wewnętrznych pod nadzorem jednego z tutejszych lekarzy, **doktora medycyny**, otwiera się ***dnia 20. maja 1867.*** pod umiarkowanemi warunkami. — Bliższą wiadomość ustnie lub listownie udziela właściciel zakładu, **Franciszek Blank.** 1820 2—4

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

której używając według przepisu, będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

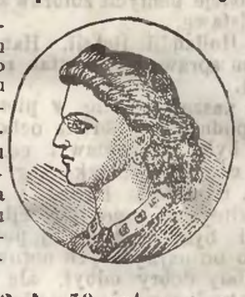

Nie mającym brody, dla dostania tejże.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach:
***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach **w c. k. aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE:** w aptece p. **A. Berlinera**, jako **filii głównej**, i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.**
W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna; w **Ołomuńcu** u A. C. Lederera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignatzego Schnircha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A. Czyrniańskiego. 1657 15—?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonaje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej. Tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskuje takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867. **Dr. Viszànik,**

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów, itd. itd.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

---

HANDEL

Bonifacego Stillera

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.

ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych.

przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyńcze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltowek do wypróbowania. 1702 22—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.